Ner 2. Kraków 3 Stycznia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następné po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 céntów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 2 stycznia.

Dziennik francuski *La Patrie* zdając sprawę w jednym z ostatnich swoich numerów z dotychczasowego rezultatu koncesyj przez rząd rosyjski Królestwu Polskiemu uczynionych, szczególny położył nacisk na ten fakt, że sprawa włościańska nie była Radzie Stanu przedłożoną, jakkolwiek dla kraju najpilniejsza i najważniejsza. *La Patrie* w tém postępowaniu rządu widzi i wypowiada to jasno, ów kierunek polityczny, co sprawę włościańską uważa za narzędzie, i zachowuje ją sobie w danéj chwili do użycia. Zgoła, mówiąc po prostu, ma ona być mieczem Damoklesa nad głową szlachty polskiéj zawieszonym. Przeciw rzeczonemu dziennikowi powstaje z oburzeniem organ rosyjski *Le Nord* w artykule wstępnym z d. 30 grudnia. Oburzenie to jednak pochodzi głównie ztąd, jakoby się *La Patrie* omamić *Czasowi* dała. *Czas* to bowiem wymyślił ową potwarz na rząd rosyjski w swéj redakcyi, która jest fabryką kłamstw i oszczerstw, itd. itd. W tym stylu i duchu cały artykuł: w końcu zaś zadziwienie, jak takiemu kłamcy mogą podać ucho dzienniki, które się szanują, itd. itd.

Naprzód to co napisała *La Patrie* o wstrzymaniu ukończenia sprawy włościańskiéj w Polsce, jest zapewne własném jéj zdaniem; na każdy sposób nie wzięła tego z *Czasu*, bo *Czas* tego nie powiedział. Nie dla tego zaś nie powiedział, aby chciał politykę rosyjską względem Królestwa Polskiego w tym razie usprawiedliwić, ale że w téj kwestyi nie widzi wcale miecza Damoklesa, ani przypuszcza, aby jéj kiedykolwiek rząd rosyjski mógł użyć w tem rozumieniu jak mniema *La Patrie;* raz dla tego, żeby się to nie udało choćby chciał nawet, powtóre że nie może chcieć, gdyż musi mieć wzgląd na samą Rosyę. Pojmujemy, że *La Patrie* nie znając dostatecznie położenia i okoliczności, wpada na takie domysły. W każdym razie *Czas* jéj nie omamił.

Mniejsza atoli o to: chcielibyśmy raczéj wiedzieć zkąd *Le Nord* ma prawo pisać w ten grubiański i obelżywy sposób o dzienniku, o którym przecież wie dobrze, że sobie na powszechne poważanie w Europie długoletnią prącą, usilnością, umiarkowaniem i miłością prawdy zasłużył, a o którym sam *Le Nord* powiedzieć musi, że nie służył i nie służy nikomu. Dziennik który się szanuje, tak pisać jak *Le Nord* nie może. Pojmujemy, że *Le Nord* szanować się nie może, ale to jeszcze nie daje prawa tak pisać jak on to czyni. Nawet brak zupełny dobrego wychowania, który chętnie w redakcyi *Nordu* uwzględniamy, nie tłumaczy jeszcze pisma, które ciągle nazywa inny dziennik kłamcą, chociaż mu nigdy kłamstwa nie dowiodło. Że tu i owdzie w liście mogła się znaleść w pierwszéj chwili czyto przesadą czy niedokładność, nie o to tu idzie, ale któryż dokument z téj wielkiéj liczby przez *Czas* ogłoszonych potrafił znaleść w *Nordzie* zaprzeczenie? Że ogłoszenie dokumentów takich jak raport Tymowskiego, podanie biskupów i tyle innych aktów, na utrzymaniu których w tajemnicy tyle Rosyi zależało, może drażnić rosyjską wdzięczność *Norda*, to pojmujemy; ale wolno się gniewać, nie trzeba przezto być tak grubiańskim i utrzymywać fałsze jak to *Nord* czyni. Co się zaś tyczy faktów, *Nord* udaje, że im zaprzecza, gdy naprzeciw twierdzeniu *Czasu* stawia telegram z Warszawy bezpośrednio wysłany, który powiada: fałszem jest — nieprawdą jest. — Telegramy takie wysyłane jakeśmy już powiedzieli, przez p. Piłsudskiego policmajstra, nie mogą mieć przecież dla nas żadnego znaczenia, ani też rozbierać ich ważności nie będziemy. Ale *Nord* stawia niekiedy artykuł z *Dziennika Powszechnego* i takowym jakby notą jakiego monitora wojuje. Jeden mały przykład wystarczy na okazanie, czy artykuły w *Dzienniku Powszechnym* zamieszczone, mogą być dla Europy artykułami wiary.

Wiadomo, że gdy Administrator dyecezyi warszawskiéj X. Białobrzeski przeczytawszy w gazecie rządowéj z 16go października r. z. rozporządzenie: „iż wojska wewnątrz kościoła wchodzić nie będą lecz przy wyjściu z takowych mężczyzn zatrzymywać a kobiety i dzieci wolno przepuszczać będą“ — rozkazał na d. 17 października zamknąć wszystkie kościoły w Warszawie, wtedy *Dziennik Powszechny* z 18go zamieścił następującą notę:

Kościoły Św. Jana i OO. Bernardynów zamknięte zostały z rozporządzenia X. Prałata Białobrzeskiego. Powodem zamknięcia dwóch rzeczonych kościołów miały być nadużycia w tychże popełnione ku sprawdzeniu których rząd duchowieństwu wszelką pozostawił swobodę.

Wszakże władza duchowna zarządziła prócz tego zawieszenie nabożeństw w innych kościołach, którego rząd w niczem usprawiedliwionem nie znajdując, całą odpowiedzialność za wszelkie następstwa, składa na tych, którzy to rozporządzenie wydali.

Opuszczamy drugą część noty, o któréj już nieraz dawniéj w piśmie naszém była mowa. Ale pierwsza część jest wyraźnie dla Europy, która powinna być przekonaną, że rząd rosyjski zupełną zostawił swobodę w dochodzeniu profanacyi, o któréj sam nie jest przeświadczony. Zobaczmy, jaką to swobodę duchowieństwu zostawiono.

Administrator natychmiast zarządził śledztwo. Delegacya wyznaczona przez władzę duchowną dla wyprowadzenia śledztwa, do jakiego stopnia kościoły ś. Jana i OO. Bernardynów w dniu 15 i 16 października profanacyi uległy, składała się z pięciu członków. Byli nimi: X. Rzewuski kanonik prezydujący, X. Nitman kanonik, X. Wyszyński kanonik, X. Dorobis misyonarz, X. Chmielewski kanonik. Z tych pięciu członków trzech natychmiast dla niewiadomych powodów aresztowano. X. Administrator na miejsce aresztowanych XX. Nitmana, Wyszyńskiego i Chmielewskiego wyznaczył trzech innych i polecił, aby delegacya natychmiast przystąpiła do czynności. Wszakże „gdy w wykonaniu tego rozporządzenia „delegacya czynność swą w zakrystyi kościoła ś. Jana odbywała na dniu 28 października, i słuchała zeznania wezwanych „świadków, wszedł członek policyi warszawskiéj, oświadczając, iż ma poleconém „od swojéj władzy aresztowanie wszystkich, „których znajdzie w kościele i zakrystyi. „Tym sposobem świadkowie zgromadzeni „rozeszli się, a delegacya czynność swoją „przerwać zmuszoną była“...

Czy *Le Nord* posiada jaki dokument, któryrmby powyższym wyrazom w cudzysłowie objętym zaprzeczył? Radzibyśmy, aby go wydobył, ale nie telegram p. Piłsudzkiego.

Otóż to jest wartość artykułu *Dziennika Powszechnego*. Zupełna swoboda w obec Europy przyobiecana — właśnie na to, aby komisyi i śledztwa potém niedopuścić jawnie, aby potém jeszcze napisać taki artykuł jakiśmy czytali, że wojsko „bez broni i z odkrytą głową weszło do kościołów i z największą grzecznością damy wyprowadzało pod pachę“ itd. Czyż to nasza wina, że z ciągłym tylko fałszem mamy do czynienia, a niemamy tych co *Nord* powodów do rozpowszechniania go? Aleź wolno to czynić bez grubijaństwa. Prawda, że to jedno pozostaje, skoro nigdy niczem przekonać nie można przeciwnika, a uczucia przyzwoitości brak zupełny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 24 grudnia (spóźnione).

* Duchowieństwo polskie podzielił obecnie rząd na dwie kategorye: jedną z nich trzyma w więzieniu, drugą w oblężeniu. Ta ostatnia odpiera mężnie codzień przypuszczane szturmy przez wojskowych i policyjnych czynowników, usiłujących jakimbądź sposobem, prośbą, groźbą, czy podstępem — wymódz na duchowieństwie bezwarunkowe otworzenie kościołów, wyszukujących rozmaite kruczki dla podchwycenia czujności stojących na straży prawa kościelnego kapłanów. Wszystko to jednak nie odnosi spodziewanego skutku, chociaż zdawać się mogło rządowi, że barbarzyńskiem prześladowaniem kościoła, że więzieniem i wywożeniem na Sybir kapłanów, że surowem i dzikiem postąpieniem z Administratorem arch. ks. Białobrzeskim, potrafi przerazić duchowieństwo i zmusi je do wypełnienia rozkazów przeciwnych powadze i prawom Kościoła. Ale rachuba ta i usiłowania nierozsądne zawodzą na każdym kroku oczekiwania policyjno-wojskowego rządu, którego władza tak groźna i sroga rozbija się o bierną energię i moralną siłę bezbronnego narodu. Jeżeli kiedy, to dziś powiedzieć można, że Bóg kiedy zechce tworzy sobie ludzi, bo nawet tacy, na których niedawno najmniej liczyć było można, nagle dorośli do wysokości swego położenia i mocno stoją po stronie prawdy i sprawiedliwości. Policya rosyjska nie tylko objęła dozór w kościołach nad obrzędkami religijnemi, uwięziła duchowieństwo wszelkiego wyznania, ale nadto chce je zastępować. Niedawno policmajster Fedorow otworzył nową bożnicę dla Izraelitów służących w wojsku, kazał im obrać rabina (ponieważ wszyscy rabini siedzą w cytadeli) a sam do nowej bożnicy przenosił rodały. Nam te wybryki policyjnego despotyzmu wystarczają za komedyę, lecz moskale narzekają na nudy w Warszawie i radziby gwałtem teatr otworzyć. Ogłoszony gazetami abonament po znacznie zniżonych cenach, nie mógł dotąd zwabić dostatecznej liczby amatorów do zapełnienia choć w części teatralnej sali, bo opinia publiczna, któréj rząd do kozy wsadzić nie może, daleko dziś silniejsza od postrachu Sybiru i cytadeli, stanowczo przeciw teatrowi protestuje. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że jenerał Chrulew nałożył podatek po 160 rubli sr. na oficerów każdego pułku, tytułem abonamentu na teatr.

Karol Nowakowski od 8go kwietnia w Modlinie więziony, został dla braku dowodów przez sądy zwyczajne uniewinniony i do uwolnienia przedstawiony; od tego atoli wyroku prokurator założył apelacyę chcąc koniecznie wynaleść winę tam, gdzie nie ma. Prawo ukute po 8mem kwietnia, według którego miały być sądzone ofiary kwietniowej rzezi było i jest martwą literą bez żadnego wpływu na sądy i wyroki jakie tu władze wojskowe wydają. Karol Nowakowski lubo najniewinniejszy człowiek, tak może tu być sądzony i karany jak największy zbrodniarz, a uniewinniony przez sąd apelacyjny, może pójść pod sąd wojenny i uledz najsroższej karze, a co najmniej być „ułaskawionym w sołdaty“ i zasłanym gdzieś w pułki sybirskie.

Z więźniami w cytadeli widują się niektóre tylko rodziny i to jeszcze przez gęstą drucianą kratę. W dzień wilii Bożego Narodzenia, kiedy wszyscy zbierać się zwykli w rodzinne kółka, wzbroniono przynosić więźniom jedzenie z miasta; przez kratę nawet opłatka wczoraj podać nie było można. Jen. Rożnow, nowy prezes komisyi śledczej zaprowadza nowy rygor więzienny; strażnik więzienny Żuczkowski może mu posłużyć w tej mierze za instruktora, jako najbieglejszy w wynajdowaniu sposobów dokuczania oddanym pod jego dozór więźniom. Pomimo tego, więzienni bracia nasi, spokojni są i pełni rezygnacyi na to co ich osobiście spotkać może.

W niedzielę 22go t. m. policya z żołnierzami, opadła dom obywatela Temlera dla dokonania tamże rewizyi; następnie zrobili rewizyą w jego sklepie również bezskutecznie. Aresztowano tegoż samego dnia litografa Wróblewskiego, oskarżając go że litografował jakąś odezwę rosyjską.

W ciągu tego miesiąca wywieziono z różnych stron Królestwa traktem Brzesko-Litewskim w głąb Rosyi następujących księży: Maciej Smoliński z Lipna do Permy, ks. Kurzawski Maksymilian z Góry pod Sieradzem, ks. Michał Wiszniewski z Ostrołęki do Kostromy, ks. Michał Fiszer z Połajewa do Permy, ks. Jeska misyonarz z Płocka do Wiatki, ks. Krynicki z Warszawy do Kazania, ks. Zakrzewski z Opatowa do Irkucka, ks. Mleczek z Biały do Kostromy, ks. Rzewuski Bazylianin do Wołogdy, ks. Zygmunt Reformat do Wiatki, ks. Brzoska z Łukowa, osądzony na lat 2 do Kazania, ks. Jastrzębski z Ostrowia do Włodzimierza nad Klazmą. Majewski stolarz z Częstochowy do Bobrujska. Do pułków Orenburskich pędzeni piechotą, wyszli pod eskortą kozaków z Pragi śpiewając: „Pod Twoją obronę“ Kosiński, Rydzewski, Skorupski, Nowierski, Fornalski, Szymanowski, Jurkiewicz, Kałużyński, Jeleżyński: wszyscy skazani, to za laskę, to za orzełka, lub krzyżyk, za czamarkę i za śpiewy kościelne.

Oprócz więźniów cytadelskich różnych wyznań, znajduje się wielu bardzo aresztowanych w Ratuszu, a pomiędzy tymi ostatnimi najwięcej ubogich rzemieślników i wyrobników. Majętniejsi i zamożniejsi, wyszukują rodziny tych niewinnych ofiar despotyzmu moskiewskiego dla niesienia im moralnej i materyalnej pomocy. Zajmowanie się losem prześladowanych jest u nas obowiązkiem powszechnie uznanym. Każdy zapomina o sobie, a myśli o tych co cierpią niewinnie, bo i czemże oni winniejsi od nas wszystkich?

Kościoły pozostają zamknięte, bo inaczej w tym stanie rzeczy być niemoże. Dopóki księża uwięzieni i wywiezieni nie będą wolni, a kościoły od napaści żołdactwa i policyi zabezpieczone, dopóty ludność gromadzić się w nich nie będzie, ani się na to narażać, aby modlitwa była szpiegowana, a potem karana sądami wojennemi jak największa zbrodnia. Żaden rząd nietylko chrześciański, ale nawet i pogański, nigdzie nikomu nie wzbraniał modlić się o to co mu do szczęścia potrzeba, u nas tylko rząd rosyjski modlitwę zbrodnią stanu, a skargę buntem nazywa.

Piszą nam z Lubelskiego: „Aresztowania odbywają się tu na wielką skalę. Miasteczko Biłgoraj dało kontyngens poborowy 9 osób: Lubowicki pisarz sądu, Kościelski podpisarz. Zieniewicz obywatel miasta, Kauer rymarz, Olesiński gorzelnik, Łuszczak organista, Korkiewicz kleryk syn księdza unickiego, Wiktowski kancelista sądu, Wiszniewski asesor powiatu. Ze Zwierzyńca wzieli czterech: Szyszkowski Konstanty, Djakowski Franciszek, Kozicki sekretarz poczty i Moreaux ex-wojskowy rosyjski. W Zamościu siedzi 28 osób, to jest, wyżej wymienionych 12, ze Szczebrzeszyna 6, księży 4 z Hrubieszowskiego i z Warszawy dwóch: Ciświcki i Grzybowski starzec 64-letni od licznej rodziny wzięty, a na 6 miesięcy do fortecy skazany.“

Z listu odebranego z Żytomierza, przytaczamy następujący wyjątek: Żytomierz jest dotąd w stanie oblężenia. Prześladowanie mieszkańców nie ustało ani na chwilę. Ustanowiony sąd wojenny z całą surowością skazuje do ciężkich robót fortecznych lub do wojska za najlżejsze przekroczenie lub pozory. Samej niedorosłej młodzieży jest teraz w więzieniu 29, pomiędzy nimi jeden wyznania prawosławnego, osądzono go na 4 lata do ciężkich robót. Gdy mu przeczytano wyrok, matka jego zalewając się łzami, wołała, że odwoła się do drogi łaski; syn wtedy upadł do nóg matce i w obec sądu zaklinał na wszystko aby mu tej krzywdy nie wyrządzała, aby nie szukała sprawiedliwości tam gdzie jej nie ma. Innych czterech zasądzono do wojska, reszta oczekuje wyroku.

Oprócz sądu wojennego który jest utrapieniem dla mieszkańców Żytomierza, jest jeszcze sąd policyjny który prześladuje i obdziera wszystkich mieszkańców prowincyi. Każdy oskarżony o śpiewanie hymnu, o noszenie zakazanego ubrania, żałoby itd. przywożony jest do Żytomierza, i tam, jeżeli potwierdza sam oskarżenie, płaci karę pieniężną (dla mężczyzn dodaje się kilka dni aresztu); jeżeli zaś dowodzi, że nie śpiewał, ani żadnych odznaczających się oznak nie nosił, stawiają mu jakiegokolwiek policyanta za świadka i to już stanowi ostateczny dowód; wówczas skazany płaci wyższą karę pieniężną i ponosi koszta sprowadzenia świadków. Z takich kar, zebrała już władza policyjno-wojskowa około 6000 rs. w samej gubernii Wołyńskiej, a toż samo się dzieje w Podolskiej i w Kijowskiej. Ustanowioną także została komisya celem wyśledzenia tych, którzy postawili tu krzyż na pamiątkę pomordowanych w Wilnie; komisya ta składa się z oficera żandarmeryi i urzędnika policyjnego. Pociągają mnóstwo osób do tego śledztwa, które się ciągnie od 7 tygodni, a wielu uwięziono. Ciężkim kwaterunkiem obciążają szczególnie mieszczan, których obwiniają o silniejszy duch narodowy.

Warszawa 29 grudnia.

* Od trzech dni obiegają miasto niepokojące pogłoski względem szanownego księdza Administratora Białobrzeskiego. Wiadomo już wszystkim, że we wtorek, t. j. w Wilię Bożego Narodzenia przywożony i odwożony był po dwakroć, pod eskortą żandarmów, z Cytadeli do Zamku, a teraz znów siedzi zamknięty w celi więziennéj, ponieważ pogróżki i obietnica jak widać, nie odniosły spodziewanego rezultatu. Kościoły pozostały więc zamknięte podczas Bożego Narodzenia, bo rząd niechciał cofnąć przepisów gwałcących wolność wyznania i modlitwy, mogących wystawić lud na bezprawia.

W skutek jak się zdaje tych bezowocnych parlamentowań w Zamku, rozpuszczono po Warszawie mylne wieści, jakoby ks. Administratora mieli zawieść do Petersburga na konferencyę, to znów, że się sam dobrowolnie zrzekł swego dostojeństwa (co żadną miarą w więzieniu nastąpić nie może), i że wyjeżdża na mieszkanie do Rzymu, że nakoniec z Petersburga przedstawiono kandydatów na stolicę arcybiskupią, a między nimi powtarzają tu nazwisko jakoby pierwszego kandydata, nazwisko', którego nikt bez oburzenia wymówić nie może, a które tu w sporze władz rosyjskich z kapitułą, smutnym wyjątkiem po stronie rządu stawało. Arcybiskup taki z wyboru Petersburga a nie z wyboru duchowieństwa polskiego, będzie w naszem przekonaniu tylko sługą Moskwy, nieprzyjacielem kościoła i wiary katolickiéj.

Po ś. p. Arcybiskupie Fijałkowskim i po szanownym ks. Administratorze Białobrzeskim, może nastąpić tylko nowy męczennik, albo co niedaj Boże, jaki Siemiaszko, zdrajca wiary i Ojczyzny! W obecnych stosunkach, nie ma środka pomiędzy temi dwiema ostatecznościami; dziś jak za dni Chrystusa, służyć nie można Bogu i mamonie, trzeba iść śladem męczenników, lub zostać krzywoprzysięzcą, odstępcą wiary i sługą Molocha. Pamiętać o tem należy, że jak naród bez religii, tak duchowieństwo bez narodu istnieć nie może, i ufać Opatrzności, która czuwa nad moralnem życiem narodów.

Prześladowania policyjne, o czamarki, latarki, szpilki i guziki nie ustają. Policya nie pyta, że nie każdy może się kilka razy do roku przestrajać, i że kto sprawił tego lata czamarkę a nie ma innego ubrania, musi ją nosić choć pokryjomu. Wczoraj przed gmachem bankowym policyant czyli „narożnik“, jak ich tu nazywają, zaczepia przechodzącego mężczyznę, rozpina gwałtem algierkę i odkrywa pod nią czamarkę; szarpie przechodnia, gwizdaniem zwołuje porostawianych na rogach ulic policyantów; to wszystko razem wpada na biednego człowieka i prowadzi na ratusz, gdzie co najmniéj, będzie musiał parę dni w brudzie i o głodzie przesiedzieć; za co?... że miał pod futrem swoją własną czamarkę, gdy ci co się stroją w odarte innym suknie i zegarki, chodzą swobodnie i spokojnie.

Onegdaj, służąca posłana za sprawunkiem ujrzawszy boczną furtkę Krasińskiego ogrodu otwartą, dla skrócenia drogi chciała przejść ogrodem. Policyant spostrzegłszy to, biegnie za nią, chwyta i wlecze na ratusz, gdzie biedną dziewczynę za ten ogromny występek rózgami sieczono. Policya chodzi teraz po domach i zapisuje ubogich potrzebujących wsparcia i wstydzących się żebrać, bo rząd raczył przeznaczyć dla ubogich złp. 120,000 to jest na każdy cyrkuł po złp. 10,000. Znajdą się zapewne ludzie, którzy zechcą korzystać z téj łaski wyjętéj z naszéj kieszeni. Słyszeliśmy jednak ubogich wyrobników mówiących do siebie „niech sobie swoim szpiegom i złodziejom rozdają.“ To nam przypomina niedawną rozmowę jednego z urzędników Komisyi Wyznań z jednym zacnym kapłanem, któremu ów urzędnik przekładał, że opór Duchowieństwa stawiany rządowi, to tylko sprawił, że rząd musi odebrać co dał. Na co szanowny kapłan odpowiedział mu spokojnie: „kiedy inaczéj być nie może, to niech sobie rząd odbierze co dał, a niech odda co wziął.“

Prokurator Tafilowski, tyle wsławiony w tym roku założył w imieniu rządu, apelacyę przeciw Karolowi Nowakowskiemu i Janowi Chądzyńskiemu, których sąd kryminalny zupełnie uwolnił. Pisaliśmy już o tem w ostatniéj korespondencyi, dziś powtarzamy jako fakt autentyczny.

Prokonsulowie moskiewscy po miastach i miasteczkach prowincyonalnych, sądami doraźnemi skazują bez rekursu na Sybir, do kazamat, do robót fortecznych i do wojska. Doliczyć się trudno ofiar tym sposobem wywożonych z kraju, pozamykanych w twierdzach i w rozmaitych improwizowanych więzieniach. Do jakiego stopnia dochodzi samowola wojennych naczelników w prowincyonalnych miasteczkach dowodzi fakt następujący. Komisya Spraw wewnętrznych zanominowała burmistrza do miasteczka Radzanowa w Płockiem, w miejsce dawnego, który był oskarżony o nadużycia. Otóż p. Naczelnik wojenny, który był z niego zadowolony, oświadcza nowomianowanemu, że go nie zna i nie przyjmuje, i odprawia go z kwitkiem. Dopiero na usilne prośby i przedstawienia władzy cywilnej, raczył zatwierdzić nominacyę i przyjąć nowego burmistrza. Wszyscy naczelnicy wojenni to jest prokonsulowie rozesłali okólniki nakazujące obdzieranie krzyżów poświęcanych z palm i koron cierniowych, jako godeł buntowniczych; w niektórych miejscach dokonano tego świętokradztwa z niemałem oburzeniem mieszkańców, ale godła dziś zdarte, nazajutrz ukazały się znowu na krzyżach. Aresztowania trwają ciągle. W Lublinie aresztowano między innymi ks. Mleczka (brata wywiezionego) i patrona Gregorowicza.

Głoszą o otwarciu szkół po Nowym Roku, ma się rozumieć, szkół według muchanowskiego systemu. W obec zamkniętych szkół i kościołów, rząd najpilniej zajmuje się teatrem, o który nikt nie prosi, do którego nikt nie pójdzie; bo nie czas myśleć o zabawach i fraszkach, gdy więzienia pełne niewinnych ofiar, gdy wszystkiemi drogami na wschód i na północ wloką w kajdanach młódź naszą, aby ją tam w twierdzach i w kopalniach żywcem pogrzebać, gdy bezprawia policyjne zniweczyły bezpieczeństwo osób i majątku, gdy jeszcze trawą nie porosły groby pomordowanych i krew na brukach warszawskich zaledwie co oschła. Ani tak szalonych, ani tak podłych niema pomiędzy nami.

Przebiegając myślą wypadki kończącego się roku, obliczając rezultat usiłowań, strat poniesionych, nadziej zawiedzionych, przekonywamy się, żeśmy jednak więcej zyskali, niż stracili; że hipoteka sprawy narodowej coraz pewniejsza i że się przynajmniej moralnego bankructwa obawiać nie mamy potrzeby. Powaga opinii podkopała powagę rosyjskiej władzy, i teraz nawet pod najsroższym uciskiem każdy lęka się więcej sądu opinii, niż wszystkich sądów wojennych; każdy prawie woli iść do cytadeli i na Sybir, niż wpaść pod klątwę narodu. Ten nieustający protest opinii w obec zbrojnego i groźnego despotyzmu rosyjskiego, ma w sobie coś tak wspaniałego, że nawet nieprzyjaciele moralnej jego powadze czasem ustępują. Są także inne jeżeli niewielkie rezultaty tegorocznych usiłowań narodu, ale tu tylko mimochodem jednego dotchnąłem odkładając wyliczenie innych na później. Mamy więc za co Panu Bogu dziękować i dziękujemy; mamy się czem pocieszyć i pocieszamy się wzajem nadzieją, że aby wytrwać moralnie, aby się oswoić z koniecznością przechodniego stanu sprawy, nie ustając w pracy, w nadziei i miłości, to już, da Bóg, dojdziemy do celu wspólnych usiłowań i wspólnych życzeń naszych.

Wrocław 30 grudnia.

† Zwyczajne korespondencye warszawskie do *Gazety szląskiej*, które od początku narodowego ruchu w Królestwie odznaczały się pewną bezstronnością i sympatyą, następnie, mianowicie po ogłoszeniu stanu oblężenia, zmieniając powoli pierwotny charakter, występowały w obronie systemu represyi i wykonywających go osób, korespondencye te całkiem dziś ustały. Pierwszy korespondent siedzi zapewne w kozie, a zastępca jego nie bardzo szczęśliwy w wyborze swych wiadomości i nie dość zgrabny w sądzie, woli milczeć, aby i siebie nienarazić na nieprzyjemności, i nieutrudnić dziennikowi wstępu do Królestwa. *Gazeta szląska* posługuje się zatem tymczasowo obcemi, po większej części fabrykowanemi korespondencyami, mało dbając o posiadaną przez czas niejaki reputacyę bezstronnego sprawozdawcy.

Dzienniki berlińskie, mianowicie *Nationalzeitung* podają niekiedy w korespondencyach, datowanych z Petersburga, doniesienia o Polsce, które nie wyglądają na fabrykacyę miejscową, lecz wskazują na pewniejsze źródło. Tak w numerze z dnia wczorajszego *Nationalzeitung* donosi: „że rząd rosyjski jeszcze za życia arcybiskupa Fijałkowskiego przeznaczał na jego następcę księdza Felińskiego, jałmużnika zakładu dobroczynnego na przedmieściu Wasili Ostrów w Petersburgu. Mianowanie i wyniesienie na tak wysoką godność osoby dotąd całkiem nieznanej, miało nastąpić na przedstawienie margrabiego Wielopolskiego i księdza Łubieńskiego, znanego dobrze w kołach polskich duchownego, który już do rozmaitych misyj był używany. Odniesiono się natychmiast do Rzymu z prośbą o potwierdzenie papieskie, i objawiono zarazem życzenie, aby odpowiedź nadesłaną była jeszcze przed wielkiemi katolickiemi świętami, i tym sposobem z współudziałem rzeczywistego metropolity kościoły warszawskie mogły być otworzone. Święta, pisze dalej korepondent petersburski, jutro się zaczynają; nie wiadomo nam, czy odpowiedź z Rzymu nadeszła.“

Nam wiadomo, że kościoły dotychczas są zamknięte. Warszawa przepędziła święta jak na cmentarzu. Liczna ludność zebrała się na nabożeństwo na Pragę i modliła się w małym kościołku i przed nim pod strażą policyi i wojska. Zostawiam dziennikowi berlińskiemu odpowiedzialność za powyższe doniesienie.

Tenże dziennik donosił dawniej, że margrabia Wielopolski bywa często u dworu, wyjeżdża nawet raz po raz w towarzystwie Cesarza jednym powozem; że jednak tak długo tylko zabawi w Petersburgu, dopóki obradowane przez radę stanu królestwa projekta do praw, przez niego opracowane, nie będą przez Cesarza podpisane, poczem ma udać się do Berlina i tam przez czas niejaki pozostać. *Wrocławska Gazeta* rzuciła nawiasowo przed kilku dniami domysł: czy margrabia Wielopolski, dekorowany i łaskami cesarskiemi obsypany, nie jest przypadkiem w Petersburgu internowany na czas nieoznaczony?

Paryż 27 grudnia.

E Pierwsze ostrzeżenie dane *Debatom* i najpierwsze jakie je dotknęło, wywołało wszędzie, wy-

jąwszy w kołach ściśle rządowych, zadziwienie i przyganę. Dziennik ten był dawniej potęgą, a dotąd najcelniejsze miejsce zajmuje w piśmiennictwie peryodycznem. Aż do dnia onegdajszego zachowywał on pod względem strofowania rządowego swoją dziewiczość, dziś ją postradał i byt jego jeżeli nie jest jeszcze zagrożonym, już jest podkopanym, stawszy się zależniejszym od woli rządu. Dotąd *Débaty* z nadzwyczajną zręcznością zachowywały swój charakter parlamentarny, a więc opozycyjny bez ściągnienia na siebie napomnień rządowych. Z korzyścią nawet było dla władzy oszczędzać je, i okazywać, że w dzisiejszym porządku rzeczy i pod obecnem prawem prasowem mogą się wszelkie objawiać opinie, byle przedstawiane z właściwą miarą i zamknięte w granicach prawem zakreślonych. Artykuł p. St Marc Girardin ukarany, mniej może od innych, które się tam nieraz ukazywały, zasługiwał na zastósowanie władzy dyktatoryalnej, jaką minister Spraw Wewnętrznych jest uzbrojony; pora obecna, w której Cesarz na drodze swobód konstytucyjnych jednym krokiem naprzód postąpił, mniej się właściwą zdawała na surowość względem pisma będącego organem zasad zachowawczo-liberalnych. Wiele się jednak przyczyn złożyło na wymierzenie przeciw niemu pocisku.

Débaty w tem się szczególnem znajdują położeniu, że właściciele ich pp. Bertin, mniej są nieprzyjaznymi Cesarstwu, aniżeli redaktorowie. Jednym z pisarzów, którego pióro jest najostrzejszym i najbardziej kolczastym orężem, jest p. Prevost-Paradol. Od czasu wytoczonego procesu i wysiedzenia kary, wstrzymywał się on od polemiki politycznej, ograniczając się na literackich artykułach. Od niewielu dni wystąpił znowu w szranki publicystyki, i parę ostatnich artykułow jego podpis noszących, z wielkim talentem i zręcznością skreślonych, ściągnęło znowu na niego uwagę i niechęć rządu. Niechcąc go jednak jawnie uważać za najniebezpieczniejszego przeciwnika, chwycono się pierwszej sposobności, aby skarcić dziennik i choć pośrednio upomnieć niewygodnego a trafnego krytyka. Na wymierzenie kary na artykuł p. St Marc Girardin nastroiły rząd artykuły p. Prevost-Paradol. Nadto w piśmie skarconem nie sam ustęp przytoczony w ostrzeżeniu zagniewał ministra Spraw Wewnętrznych i ministrów w zgodzie z nim zostających. Objawia się w nim wyraźna dążność parlamentarna i nadzieja, że się ku niej władza skłoni. Słowa następujące kończące artykuł: „Jeżeli konstytucya z roku 1852 powoli zbliżać się zaczyna do formy parlamentarnej, nie poniesie przez to uszczerbku, lecz większej żywotności nabędzie, i co jest jeszcze lepszem odżywi zarazem ducha publicznego.“ Słowa te, mówię, wielce obruszyły ministrów przeciwnych formie parlamentarnej, a ku której zdaje się naginać władzę nowy minister finansów. Mowa jego w Senacie była mową nie senatorską lecz ministeryalną, dwa więc przeciwne prądy dają się spostrzegać między ministrami, i mimo tychże pozornej zgody coraz się jawniejszemi staną i sporu nie unikną. — Stronnicy nieograniczonej władzy cesarskiej, lecz ograniczającej się tylko wypływem własnej woli, pan Persigny, pan Billaut chcieliby odrazu tamę wznieść przeciw nadziejom i dążnościom parlamentarnym, wszelkie ich objawy chcą hamować, i dla tego oni szczególniej nastawali na skarcenie pisma p. St Marc Girardin. Dodać nakoniec należy, że od czasu zbyt gwałtownego wystąpienia p. Laprade w satyrze „*Les Muses de l'état* i odjęcia mu posady profesora, które między członkami akademii wywołało oburzenie, zwrócił rząd uwagę na jej mniej przyjazne usposobienie i napominając jednego z akademików p. St Marc Girardin chciał i akademię napomnieć.

Co do Artykułu *Debatów* o amerykańskiej sprawie któremu pozór był nadany rządowego zwierzenia, zdaje się, iż tenże wyszedł z pod pióra jednego z dawnych mężów Stanu nie mogącego być tłómaczem myśli gabinetu. Artykuł ten w zupełnej sprzeczności zostawał z notą p. Thouvenela z d. 3 grudnia. Dziwić się jednak nie można, iż zadziwił i obudził domysły, że natchnienie w nim rządowe, a więc nowe nagięcie się polityki upatrywać należy. Polityka francuska umie obydwiema rękami pisać i prawą i lewą, i nie raz pierwsza napisze co innego, jak druga. Ta podwójność tak jest znana, że nie raz najmniej uzasadnione podejrzenia obudza, i na fałszywe wnioski naprowadza. W sporze amerykańskim gabinet cesarski przyjął jak na teraz postawę Anglii przyjazną, i dotąd nic takiego nie zaszło, coby ją do zmienienia jej skłonić mogło. Niecierpliwie oczekiwana wiadomość o przyjęciu jakiego dozna w Washingtonie domaganie się Anglii, spodziewana tu dopiero 29go lub 30go b. m.

Rozeszła się była wczoraj wieść o dokonanym w Rzymie zamachu na życie jenerała Goyon. Mówiono na giełdzie i po klubach, iż zabójca dwa razy strzelił z pistoletu, że jenerał ocalał, lecz jeden z jego adjutantów padł ofiarą. Ani do ministerstwa Spraw Zagranicznych, ani do rodziny jenerała Goyon, aż do późnej nocy wczoraj, nie doszła żadna depesza z tą wiadomością. (Była to wieść błędna, lecz rzeczywiście puszczono ją i telegrafem rozesłano. *Prz. Red. Cz.*)

Z Rzymu piszą, że księdza Felińskiego przedstawił rząd rossyjski na Arcybiskupstwo Warszawskie, i że ten wybór znajdzie przyzwolenie Ojca Świętego. Sprzedaż fantowa na korzyść niedostatnich Polaków w Francyi rozpoczęła się wczoraj w hotelu Lambert. Pierwszy dzień przyniół 3000 franków.

Paryż 28 grudnia.

Wczorajszy *Constitutionnel* znów plecie duby smalone. Nie poleca już Polsce „umiarkowania“, jak dawniej, lecz „roztropność“. Rosyi „sprawiedliwość dla Polski“. Tej sprawiedliwości kraj nasz czeka oddawna. Oczekiwanie dotąd było próżne. Sfery rządowe odpowiadają na wszystko wyrazem „sytuacya“, wyrazem którego często używałem w mych korespondencyach, bacząc na obecny stan kontynentu i nieszczęśliwe usposobienie Anglii. *Patrie* nie daje się w błąd wprowadzić i uważa powstrzymanie sprawy włościańskiej w Polsce za narzędzie do użycia w pewnym razie. *Courrier du Dimanche* doniósł prawie z radością wiadomość o rozdziale Galicyi. *Constitutionnel* nie sądzi, aby ten krok był dowodem, że rząd austryacki ma wytkniętą drogę administracyjną.

Odbywa się w hotelu Lambert sprzedaż robotek kobiecych na rzecz ubogich rodaków. Wiele pań znanych w towarzystwie paryzkiem przyjęło na tej sprzedaży obowiązki sklepowych.

Wiadomość o pokoju lub wojnie między Anglią a Stanami Zjednoczonemi spodziewaną jest dopiero koło 3 stycznia. Domniemywania są już próżne. Trzeba czekać. Teraz dopiero dowiadujemy się jak Anglia przewidywała wszystko w Ameryce, jak była pewną wojny. O zatrzymaniu parowca „Trent“ dowiedziała się dnia 8 listopada, a już 8 października zbroiła Kanadę i kazała gotować koszary i kwaterunek dla znacznych sił angielskich. Utrzymuje się zdanie, że gabinet angielski szukał wojny.

Parlament turyński postępuje dziwnie. Widzi on, że myślenie o Rzymie jest niepodobne, a pomimo tego nie poświęca barona Ricasolego. Jest to jeszcze skutek wpływu sir Hudsona. Wiktor Emanuel będzie musiał rozwiązać sam tę trudność, choćby na przekór parlamentu. Zachęcają go niemal do tego rządowe dzienniki francuzkie. Margrabia Lavalette zachęcił Franciszka II w imieniu Cesarza do opuszczenia Rzymu i udania się do Francyi, lecz były król na to nie przystał.

Mówią, że rząd francuzki chciałby, aby książę Reuss zastąpił w Paryżu hrabiego Pourtalèsa, lecz że ma się temu sprzeciwiać pan Bernstorf, uważając tego dyplomatę za zbyt zażyłego z dworem cesarskim. Pomimo odebranego ostrzeżenia, *Debaty* ogłosiły artykuł o zmarłym hr. Pourtalèsie, artykuł zakomunikowany. W tym artykule hr. Pourtalès jest wystawiony za stronnika przymierza prusko-francuzkiego. Zdawałoby się, że wybory pruskie polepszyły stosunki między Prusami a Francyą. Jest nadzieja, że Prusy zgodzą się na traktat handlowy. Pan Clerq forytujący ten traktat, bawi jeszcze w Berlinie.

W sferach rządowych mówią jedynie o ministrze Fouldzie. Minister ten chce wykonać literalnie dekret cesarski, chce zaprowadzić w ministeryum finansów dyrekcyę kontroli jeneralnej i chce mieć kontrolera w każdem ministeryum. Sarkają na to ministrowie, ale zapewne ulegną.

Za przykładem giełdy londyńskiej, giełda paryska nie chce negocyować nowych papierów hiszpańskich. Przyczyna tego kroku szkodliwego dla Hiszpanii, poszła ze złej wiary hiszpańskiego ministra finansów, który nie dotrzymuje obietnicy i poświęca bez skrupułu wierzycieli. Królestwo włoskie używa lepszego kredytu na giełdzie paryzkiej. Wprawdzie renta włoska znacznie spadła, ale ten spadek pochodzi z samej polityki. Za parę tygodni Francya i Hiszpania podpiszą w Paryżu ugodę regulującą pretensye Francyi do zwrotu kosztów wojennych z r. 1823. Jakem już doniósł, Francya otrzyma z tego tytułu od Hiszpanii 25 milionów franków.

Odebrane ostrzeżenie dotknęło mocno akcyonaryuszów *Debatów*, a szczególnie pana Bertin. Bezpieczeństwo kapitalistów tego dziennika trochę się zmniejszyło.

Onegdaj odbył się zapowiedziany obiad dany dla pana Berryer, adwokata od pół wieku. Przemówili na nim pp. Juliusz Favre i Marie. Pan Berryer odpowiedział z płaczem, wynurzając wdzięczność kolegom.

Nowin jest mało i nikt o nie się nie pyta. Całe miasto zajęte jest noworocznemi ambarasami. Bulwary są przepełnione i przecisnąć się przez nie nie można. Potrwa to jeszcze dni dziesięć. Mamy mróz.

Minister Roulland przesłał okólnik do prefektów z poleceniem, aby żadne dziecko nie było przyjęte do klasztoru bez pozwolenia rodziców. Okólnik ten był wywołany przez różne zdarzenia, które zrobiły wrażenie we Francyi, ale które nie obchodzą Polski.

Paryż 28 grudnia.

B. Słyszałem niedawno narzekania na coraz to większe straty ponoszone przez spadek kursu papierowej monety rosyjskiej. Naiwnie zadawano pytanie, gdzie się te pieniądze podziały co wyszły z Rosyi? W Europie ich niema. Wszędzie się skarżą, handel nie idzie, przemysł się kurczy. We Francyi w kraju stosunkowo uprzywilejowanym pod względem turbacyj wewnętrznych, pewien rodzaj finansowego niezadowolnienia panuje. Widocznie czasy są zupełnie niespekulacyjne. Ludność dla której pewne epoki są żniwem i stanowią niejako podstawę budżetu rocznego, narzeka i kłopocze się. Plon tegoroczny nie będzie tak obfity jak dawniej. Kolendodawcy skąpią, kupcy i obdarowani krzywią się, a jednak pieniędzy nie brakuje. Drogie metale tak mylnie bogactwem w pospolitém znaczeniu nazywane, nie opuściły Francyi, tylko zleniwiały. Nie kursują, nie *obiegają*. To się znaczy, że nie ożywiają pracy tego jedynego źródła bogactwa. Szczęśliwi posiadacze znaków wartości już utworzonych, nie kuszą się o wyrobienie nowéj produkcyi bo nie mają wiary w przyszłość, bo nie ufają. Zaufanie, wiara, znikają w miarę mnożących się komplikacyj a komplikacye powstają w stosunku doznanych krzywd. Że pieniądz metalowy opuścił Rosyę, jest to złe, które łatwo nagrodzić można sprowadzając zbiega z zagranicy. Ale tego rodzaju dezerterów żandarmami nie można schwycić, ani ukazami więzić. Trzeba swobody, prawa, sprawiedliwości, dla ustalenia kredytu i ożywienia pracy. Próżne są wszelkie usiłowania i wytężania siły materyalnéj, tak jak próżne starania rządów wewnętrznie zabezpieczonych uniknienia solidarności ogółu. Z powiększeniem i powiększającemi się środkami komunikacyj *chacun chez soi, chacun pour soi* jest nietylko kłamstwem cynicznym, ale nawet fałszywém wyrachowaniem. Odosobnienie jest niepodobne w naszym wieku, a tém samém wymiar sprawiedliwości obchodzić powinien wszystkich. Życzymy ażeby się o tem wszyscy przekonali w tym Nowym Roku.

Swięta Bożego Narodzenia obchodziliśmy w Paryżu po staropolsku. Wigilią spożywano w kołach rodzinnych, zwiększonych przyjaciołmi i sierotami sędziwemi (bo sierotą prawdziwą jest ten, co lat tyle matki nie widział), według najskrupulatniejszego programatu ojczystego. Są potrawy, które nigdy francuskiego prawa obywatelskiego nie zyskają jak np. *kutia,* ale pewnie raz w rok na stole polskim ukażą się, dopóki stołów takich w Paryżu nie braknie; co daj Boże ażeby jak najprędzej nastąpiło. Francuzi poszczą w wigilię, ale nie obchodzą postu patryarchalnie. Dopiero po północy sprawiają tak nazwany *reveillon,* na którym w kołach familijnych u ludu kiszki i kiełbasy, a u zamożnych mięsne *spezy* wielką rolę grają. Całą noc Paryż i Francya spędza na czuwaniu.

Pasterska msza we wszystkich kościołach stolicy zgromadziła tłumy wiernych. W dzień także Bożego Narodzenia wierni napełnili kościoły w niezwykły sposób. Nie należy jednak tłumaczyć tych oznak pobożności w duchu sprzyjającym polityce dworu rzymskiego. Sprawa doczesnej władzy traci coraz bardziej w opinii publicznej. Kościoły paryskie pomieścić mogą 26,000 ludzi, a ludność Paryża liczy 1,500,000. Na dziesięciu przybywających dziewięć kobiet. Wszystko to dowodzi, że Francya nie jest bezbożną, ale też daleką od przystania na wskrzeszenie praktyk starożytnych. Francuzi zazdroszczą nam naszych księży i mają racyę. Duchowieństwo francuskie aczkolwiek przykładne, wynarodowiło się i dla tego nigdy na tej drodze należytego nie używa wpływu.

Nazajutrz po Bożem Narodzeniu, *Monitor* ogłosił cyrkularz ministra oświecenia do prefektów wystósowany w celu zwrócenia ich uwagi na prozelityzm zakonny i częste przykłady pogwałceń prawa rodzicielskiego przez naczelników lub przełożone klasztorów. Dosyć często trafia się, że trybunały zmuszone są wglądać w ten zakres więcej fanatyzmem niż miłością chrześciańską odznaczony. W przesłuchaniach przed sądami zakonnicy objawiają zasady zupełnie sprzeczne z interesem i dążnościami społeczeństwa teraźniejszego. P. minister może za ostro wyraził się w tej mierze, ale przyznać wypada, że opinia słowa jego potwierdza. Wyjąwszy szczupłą liczbę ultra-wiernych, ogół francuskiego narodu czuje wstręt do tej średniowiecznej propagandy, mającej na celu wyższe nad prawo cywilne ukonstytuowanie władzy.

Cyrkularz ministra oświecenia tak blisko nowego roku ogłoszony, ma i z tego względu znaczenie, iż dowodzi, jak rząd lekceważy manifestacyę duchowieństwa gdyby ta przy składaniu życzeń miała się jak w roku przeszłym objawić. Wiadomo, że czterech tylko proboszczów przybyło w 1861 na pokoje Tuileryjskie.

Franciszek Eustachy Sapieha, syn najstarszy ks. Eustachego Sapiehy niedawno co z grona naszego wśród powszechnego żalu wyrwanego, postąpił w marynarce francuskiej na stopień porucznika okrętu. Młodzieniec ten ma lat 25 niespełna i liczy już ośm lat służby i dwie kampanie; teraz zaś władza uznała za stósowne wynagrodzić go wyjątkowym awansem, bo nie ma jeszcze czterech lat w jednym stopniu wysłużonych. Miło jest o rodaku podobną donieść wiadomość.

Rzym 23 grudnia.

Wiadomości, które dziś wam przesyłam, są ważne, jak sami osądzicie. Za autentyczność każdego słowa ręczę bezwarunkowo. Przeszłego czwartku przyleciał do ambasady rosyjskiej w Rzymie feldjeger z Petersburga. Pędził on dniem i nocą bez wytchnienia, najprzód na *perekładnych,* potem umyślnemi pociągami kolei żelaznej, o przygotowanie których telegrafował precz po drodze, nakoniec rozstawnemi końmi tam gdzie się kolej żelazna kończyła na Półwyspie. Zakurzony, zadyszany, znękany wierny sługa carski złożył panu Kisielewowi pilne depesze które wiózł w zanadrzu, przykute niejako do piersi. Pan Kisielew natychmiast pospieszył do Ojca świętego. Jednocześnie prawie z feldjegrem pojawił się w Watykanie tajemny ajent petersburskiego dworu i zameldował się do kardynała sekretarza stanu w imieniu księcia Gorczakowa. Wszedłszy oświadczył po wstępnych objaśnieniach zdziwienie rządu rosyjskiego z powodu listu Papieża wystosowanego do ś. p. arcybiskupa warszawskiego a ogłoszonego w *Tygodniku katolickim* i w *Czasie.* Rząd cesarski, rzekł on, niezmiernie jest zdumiony, iż Ojciec święty, zamiast poskromić buntownicze dążności biskupów i duchowieństwa polskiego, pochwalił je owszem; rząd oczekiwał całkiem innego, to jest przyjacielskiego i konserwatywnego wystąpienia Jego Świątobliwości, nie zaś takiego, co zgoła nie przystało na monarchę, któremu JCMość dawał dotąd niepłonne dowody serdecznej życzliwości i współczucia w przykrem położeniu uczynionem mu przez rewolucyę wszystkim tronom jednakowo dziś zagrażającą. W położeniu takiem solidarność interesów powinna rodzić wzajemność pomocy, a tej Cesarz Aleksander miał prawo spodziewać się i wyglądać w równie niemiłych okolicznościach spowodowanych duchem rewolucyjnym, co okrywszy Półwysep zwaliskami tronów, szeroko ludności dawnej Polski ogarnął za sprawą i poduszczeniem katolickiego duchowieństwa. Tymczasem Papież, dodał posłannik carski, nie tylko, iż nie niesie braterskiej pomocy JCMości, ale śle pokryjomu listy do zbuntowanych biskupów i oskarża w nich Cesarza! — Kardynał Antonelli odpowiedział poważnie i godnie, że to był jedyny sposób, jaki pozostawał Ojcu świętemu znoszenia się z duchowieństwem polskiem, iż wszystkie dotąd papiezkie encykliki, brevia, bulle, listy i inne apostolskie dokumenta przejmowane wciąż bywały przez rosyjską władzę i nie dochodziły do osób, którym były przeznaczone, iż wreszcie najkrótszy i najpewniejszy środek położenia tamy tym niedogodnościom znajdował się całkiem w ręku samegoż rządu rosyjskiego i polegał na tem, ażeby przywrócono Stolicy Apostolskiej zupełną swobodę stosunków z episkopatem i duchowieństwem polskiem, nie przeszkadzając w niczem takowym. Ale ajent moskiewski nie okazując się bynajmniej przekonanym rozumowaniem kardynała ciągnął rzecz swą dalej i przedstawił w najczarniejszych kolorach rewolucyę polską i krnąbrność, nieposłuszeństwo i anarchię duchowieństwa; zapewnił iż ruch polski używa religii jako maski, ale jest w gruncie demagogicznym, socyalistowskim i dąży do obalenia wszelkiego prawa i świętości, do zburzenia całego porządku społecznego; dowodził, iż potrzeba wznieść jak najprędzej groblę przeciw tej powodzi, zaradzić złemu dopóki czas jeszcze; poczem przybierając ton uroczysty, urzędowy, groźny, położył w imieniu Cesarza Aleksandra II *ultimatum* Stolicy Apostolskiej: „*Niech Papież,* zawołał, *potępi natychmiast postępowanie biskupów i duchowieństwa polskiego, — albo w przeciwnym razie Rosya uzna królestwo włoskie!*“ Posłannik petersburskiego dworu spodziewa się tego potępienia na dzisiejszym konsystorzu; feldjeger carski stoi tutaj w pogotowiu i oczekuje rezolucyi Ojca świętego, która ma albo pogrążyć Polskę w smutku i w zwątpieniu, albo zjednać Italii potężnego sprzymierzeńca za którym bar. Risasoli tęskni niewymownie a którego sojusz Papieża z Polską, którego wystąpienie Papieża w obronie Polski, owszem samo milczenie Ojca świętego popchnie niechybnie w jego otwarte ramiona......

W chwili w której piszę do was kardynałowie zgromadzeni są w Watykanie, konsystorz się odprawia, Ojciec święty ma allokucyę. Niecierpliwość nasza jest wielką, aczkolwiek raporta przysłane *przez ziomków naszych* z Warszawy tudzież okólniki pasterzy lwowskiego, tarnowskiego i przemyskiego nie dozwalają nam spodziewać się tą razą słowa na korzyść nieszczęśliwego, umęczonego i na domiar niedoli oczernionego naszego Kościoła i Narodu. Niecierpliwość Rosyan musi być równie wielką, i łatwo to poznać z niezmiernego nacisku rosyjskiego pod jakim się odbywa dzisiejszy konsystorz, z tego *ultimatum* położonego, z równą natarczywością jak *ultimatum* Menżykowa w Carogrodzie: jakoż gdyby można było Papieżowi wydać wojnę car by ją wydał w razie zawiedzionych nadziei; że zaś niemożna poda rękę Italii.... Jeśli p. Ricasoli wie o tem, niecierpliwi się także zapewne.....

P. S. Pan Ricasoli osiągnie cel swoich życzeń, pozyska wkrótce nowego przyjaciela. Wiem z pewnością, iż na dzisiejszym konsystorzu Ojciec święty nic a nic zgoła przeciwko Polsce nie wyrzekł. Czy powiedział co za nią? Największa tajemnica otacza dotąd papiezką allokucyę, wyjąwszy przełożenie, jakie uczynił świętemu kolegium względem kanonizacyi bł. Michała De Sanctis Trynitarza i 23 męczenników japońskich. Nie zdaje mi się jednak, aby Ojciec święty tą razą dotknął sprawy naszego Kościoła. Ale samo nawet milczenie, zważywszy wyjątkowe warunki w jakich się odbył konsystorz i nadzwyczajne parcie Rosyi, jest już dla nas moralną wygraną. Parcia takiego jeszcze nie było. Czynnemu zaś wystąpieniu sądzę iż stanęły na przeszkodzie owe fatalne raporta. Już imie i nazwisko jednej z osób, co je przesłały z kraju, jest mi niewątpliwie wiadome i dotrzymam mojej obietnicy poddając je pod sąd publicznej opinii skoro czas będzie po temu.

Dziś w wieczór zaś odbywa się nadzwyczajna kongregacya kardynałów w Watykanie. Całe święte kolegium jest zwołane. Zdaje się iż Ojciec święty przekłada kardynałom *ultimatum* rządu rosyjskiego.

Papież nie mianował dziś ani patryarchy weneckiego ani żadnego biskupa austryackiego, powodem tego jest zapowiedziana rewizya konkordatu i blizkie przybycie p. Hübnera, którego się spodziewają w Rzymie.

Wiem z pewnego źródła, iż hr. Kisielew wrócił uradowany z Compiègne. Nastąpiło *zupełne porozumienie* między obydwoma Cesarzami względem bieżących kwestyj. Przez dyskrecyą zobopólnie o Polsce zamilczano.

Wiedeń 1 stycznia. Noworoczne artykuły wstępne w tutejszych dziennikach przyjęły na siebie zadanie ciężkie repetycyi skróconéj tego wszystkiego co w ciągu roku upłynionego zaszło: jedne z nich jak gdyby nauką z przeszłości wyciągniętą zbogacić chciały przyszłość; inne jakby składać miały popis z całorocznéj pracy swojéj; inne zaś w pełni przeświadczenia myśli i zamiarów rządowych, z zadowoleniem wskazują na to co dotąd zrobionem zostało i przez różowe szkło miłości własnéj spoglądają w przyszłość. Nie podobna powtórzyć tu tego wszystkiego, co z okazyi nowego roku publicyści wiedeńscy w świat puścili; co zaś na politycznem polu zdziałano, to nie zawsze stoi w dziennikach. *Donau Ztg* jest w siódmem niebie, tak dalece zadowolona z przeszłości i wróżąca dobrze na przyszłość. Przechodzi ona sprawy publiczne nie koleją wypadków, ale podziałem na stany, co tem dziwniejsza, iż dziennik ten wyznaje zasady centralizacyjne w caléj ich rozciągłości, a niemasz centralizacyi bez niwelacyi. Oto główne myśli wzięte z noworocznych spostrzeżeń organu ministeryalnego:

Szlachta uzyskała w konstytucyi stanowisko oddzielne przez utworzenie Izby wyższéj. „Tylko niejasne głowy usiłowały oddać ją w usługi chwilowym prądom modnym hołdowania narodowościom i zwietrzałéj romantyce historyczno-politycznych narodowości.“ Szlachta wydobyła się z pod owéj małéj mniejszości, która ją owładnęła i zwróciła się do zasad zachowawczych, na których spoczywa nowoczesna idea państwa. A przeto stanowisko jéj, potęga i znaczenie w Austryi całe inne niż stronnictwa krzyżowego w Prusiech.

Duchowieństwo katolickie wielkie oddało usługi monarchii. Szczególniéj wymienia *Donau Ztg* jako odznaczających się: kardynałów Rauschera i Haulika, arcybiskupa lwowskiego (nie mówi, czy Wierzchlejskiego czy Jachimowicza), biskupa Litwinowicza i zmarłego świeżo patryarchę serbskiego Rajaczyca.

Armia przedstawia zupełną jedność bez autonomistów, federalistów i narodowości — i możnaby powiedzieć, że w jéj obozie jest Austrya.

Mieszczaństwo było i jest naturalnym piastunem zasady jedności państwa, to jest myśli monarchicznéj i dynastycznéj, a w Austryi podporą konstytucyi. Interesa materyalne są wszędy też same i trwałość ich zależy od trwałości całego państwa.

Prowincye mają wszelki powód do radowania się z konstytucyi, bo posiadają rękojmię samoistnego rozwoju, wolności a zarazem nierozerwalności państwa.

Z tego wszystkiego wypływa wspólna potrzeba wprowadzenia Austryi w nowoczesny żywot polityczny z umiarkowaniem, spokojnością i rozmysłem. Trudne okoliczności zewnętrzne i wewnętrzne zniewalają każdego patryotę, aby dążył do tych wielkich celów.

Oto główne myśli organu ministeryalnego. Może kto z tych wyrazów, zdań nie powiązanych z sobą i frazesów ogólnikowych zdoła wydobyć choć jedną myśl polityczną — my nie podejmujemy się téj pracy.

Gazeta Wiedeńska przebiega w krótkich wyrazach ważniejsze zdarzenia w świecie politycznym. Mówi ona, że rok ubiegły nie ukończył żadnego z zadań rozpoczętych, ale też są zadania które świat poruszają, a na spełnienie ich za mało rok jeden. Gazeta ta omija kwestye wewnętrzne i dotyka zlekka wojny amerykańskiéj, wypadków włoskich i powstania w Hercegowinie, i temi słowami, jedynie ważnemi w całym tym artykule, nakreśla stosunek Austryi do Rosyi z powodu ostatniéj noty rosyjskiéj:

„Jeżeli nawet systematyczny przeciwnik Austryi musi jéj dać świadectwo, że wśród bliskich i dalekich zamieszek trzyma się zawsze, niewdzięcznéj częstokroć na chwilę, ale w końcu pomyślnéj polityki, to tem boleśniéj dotknąć musi, że Austrya, która tem swojem otwartem, uczciwem i umiarkowanem postępowaniem nabyła z pewnością prawa do najwszechstronniejszego i najzupełniejszego zaufania, nie wszędzie czasami zbiera jego owoce, jakby na to zasługiwała. Chętnie wszelako oddajemy się nadziei, że po nieuprzedzonem ocenieniu traktowanych już w tym dzienniku okoliczności noty petersburgskiéj telegraficznie doniesionéj, nadejdą wyrażenia w duchu więcéj zadawalniającym, i że przekonanie o wzajemnem zaufania i wzajemnym szacunku, do których Austrya i Rosya, zarówno jedna jak i druga tak wiele mają powodów, będzie ostatniem słowem w tem zajściu.“

To co inne dzienniki piszą w uwagach swoich nad ubiegłym rokiem, da się w kilku słowach zamknąć. Widzą one w nim początek i zawiązek wolności, która może przechodzić rozmaite koleje złe i dobre, lecz już zupełnie nie da się wymazać z życia publicznego. Wprawdzie *ODPost* szuka dla niéj rękojmi w ustawie o odpowiedzialności ministrów, ale to dowodzi tylko, że nie pojmuje ona inaczéj wolności jak tylko pod tarczą parlamentaryzmu.

Oprócz powyżéj przytoczonych słów *Gazety wiedeńskiéj* o nocie rosyjskiéj i Sutorynie, *Donau Ztg* w artykule wyłącznie téj sprawie poświęconym pisze dzisiaj:

„Doniesienia tyczące się przywrócenia bateryj rozwalonych w Sutorynie przez wojska austryackie krzyżują się z innemi, które mówią przeciwnie. Zdaje się, że autentyczne uwiadomienie nie nadeszło jeszcze do téj chwili. Być może, że podejrzane ruchy powstańców wzięto w tym razie za sam fakt.

„Jakbądź jest jednak, wątpić przynajmniéj niemożna, że żadnego nie znalazłoby się argumentu, któryby choć najsłabszą dozwalał wątpliwość pod względem praw Austryi w téj kwestyi. Nawet najtroskliwiéj tłómacząc traktat paryski z roku 1856, byłoby niepodobna przypuszczać takiego pojmowania, iżby dawniejsze umowy austryackie z Portą, a to jak w przypadku obecnym, umowy zabezpieczające Austryi drogę wojskową, mogły być przez traktat paryski uchylone.

„Każdy ktokolwiek bezstronnie sądzić zechce, mógłby niewierzyć w istnienie noty rosyjskiéj, mającéj prawo Austryi w sprawie sutoryńskiéj poddawać krytyce niezgodnéj z jasnem zapatrywaniem się austryackiem. Nie bez zadziwienia dowiadujemy się wszelako z telegramu petersburskiego, że rząd ces. rosyjski uznał za rzecz stósowną podać pomienioną notę do publicznéj wiadomości całéj Europy w dzienniku petersburskim znanym jako półurzędowy.

„Pomimo, że istnienie tego dokumentu w ten już sposób stwierdzonem zostało niewątpliwie, wszelako doniosła była onegdaj *Wiener Correspondenz,* że nie doręczono tu dotąd rzeczonéj noty, gdy tymczasem *Presse* w wczorajszym numerze wieczornym utrzymuje się przy przeciwnem twierdzeniu swojem. Pierwsza wersya zdaje nam się być jeśli nie całkowicie błędną, to niezrozumiałą. Ze źródła, które lubo nie jest wprost urzędowem, ale zawsze pewnem i na wzgląd zasługującem, dowiadujemy się, że nota nie została wręczoną, lecz osnowa jéj ustnie była udzieloną. Zdaje się, że niezachodziła potrzeba odpowiedzenia na nią szczegółowo, chyba gdyby jawność dana jéj zniewolić miała gabinet ces. austryacki do przemówienia w właściwym sposobie i kierunku, czego nie możemy zaręczać, ale nie bez przyczyny domyślamy się.

„Zaufanie nasze w oględność i miłość sprawiedliwości gabinetu ces. rosyjskiego poparte jest naszem szczerem życzeniem najzupełniejszego porozumienia się między tym gabinetem i Austryą, i sądzimy, że dokładny nieuprzedzony rozbiór przyczyn prawnych przemawiających za zapatrywaniem się Austryi wystarczy, aby tę sprawę jak najrychléj i zupełnie zakończyć. Indywidualnem zdaniem naszem, niepodobna nawet przypuścić, aby temu przypadkowi chciano przyznawać przeważniejsze znaczenie. Jeżeli bowiem są na utrapienie nasze organa publicystyczne, które nieszanują praw tak jasnych jak słońce, to z tego jeszcze niewypływa, aby głosy ich chciały sobie większe rościć znaczenie, nad znaczenie czysto subjektywne. W tem świetle ukazuje nam się ostatnie rozpisanie się dziennika *Le Pays*, który jednem słowem zbył rzecz, pozostawiając prawną stronę téj kwestyi zupełnie niewyjaśnioną.“

W powyższym półurzędowym artykule widzimy dwie części, jedną tyczącą się ponownego sypania szańców, drugą noty rosyjskiéj: 1) że w Wiedniu niewiedziano, czy też jakoby wiedzieć nie chciano co się dzieje w Sutorynie: czy Wukałowicz sypie napowrót szańce zburzone, lub nie, a przecież w Dubrowniku jest stacya telegrafowa, skądby można w kilka minut mieć depeszę w Wiedniu. *Wiener Cor.* twierdziła, że nie sypie, a za to *Ost und West,* że sypie. *Donau Ztg* mogła więc była w nowy rok napisać: „dotąd nie zaczęto sypać szańców“, lub też „jeszcze niezaczęto sypać, ale się do sypania sposobią“ lub coś podobnego. Tymczasem poprzestała ona na powiedzeniu, że „do téj chwili jak się zdaje autentyczne wiadomości nie nadeszły, być może jednak że między powstańcami jest ruch który uważano za przygotowanie do stawiania bateryj.“ 2) *Pays i Presse* twierdziły, że Rosya wystosowała notę do Wiednia przeciw wejściu wojsk austryackich do Sutoryny. Po zaprzeczeniu temu doniesieniu ze strony półurzędowéj, *Journal de St. Petersbourg* z 28 grudnia doniósł o téj nocie (p. depeszę telegraficzną w *Czasie* z 29 grudnia). Dnia 30 grudnia *Wiener Correspondenz* oświadczyła naprzód, że baterye zostałyby ponowni zburzone, gdyby je Wukałowicz usypał, powtóre że gabinet wiedeński nie miał sobie noty rosyjskiéj wręczonéj urzędownie. Na to odpowiada nazajutrz *Presse*, iż p. Bałabin wręczył notę swojego rządu hr. Rechbergowi w d. 17 grudnia. W powyższym przeto artykule przyznaje dopiero *Donau Ztg*, że nota nie była wręczoną, lecz tylko udzieloną to jest odczytaną hr. Rechbergowi, i że jeżeliby na nią ze strony Austryi odpowiedziano, to chyba użalonoby się jedynie na publikacyę w *Journal de St. Petersbourg* z powodu że nadano temu wypadkowi niepotrzebną jawność. Sama zaś sprawa Sutoryny nie zasługuje na to, aby miała rozdwajać gabinety rosyjski i austryacki.

— W wielu gazetach krążyła wieść, że się odbyła konferencya państw związku celnego niemieckiego, na której Prusy, Bawarya i Saksonia umocowane zostały do przystąpienia z Austryą do układów względem dalszych zobopólnych ułatwień handlowych i komunikacyjnych, a w danym nawet razie względem zupełnej unii handlowo-celnej zastrzeżonej w traktacie handlowo-celnym z d. 19 listopada 1853, na rok 1860.

Z tego powodu *Gazeta wiedeńska* oświadcza: Dotychczas nic niewiadomo urzędownie o podobnej konferencyi albo też o wzmiankowanem upoważnieniu państw związku celnego z Austryą graniczących, a powyższe doniesienie niema też za sobą prawdopodobieństwa. Jak wiadomo, na zawezwanie wyszłe w r. 1860 od Austryi w celu przewidzianych w traktacie z d. 19 lutego 1853 układów, związek celny odpowiedział, że rozpoczęcie tych narad zawisło od poprzednich warunków, na które Austrya niemogła się zgodzić, gdyż takowe sprzeciwiały się celowi układów traktatem wskazanemu; od tego zaś czasu Związek celny przystąpił do układów z Francyą, które też potąd trwają; układy zaś takowe pod względem traktatu handlowego i cłowego jeszcze więcej przeszkodziłyby zbliżeniu się Austryi do Związku celnego niemieckiego.

— Dwór cesarski przywdział żałobę po księciu Janie, bracie króla portugalskiego (Dom Joao książę Beja) zmarłym w d. 26 grudnia. Żałoba trwa od 31 grudnia do 15 stycznia włącznie; w pierwszym tygodniu gruba, w drugim cienka.

Prusy.

Staats Anzeiger pruski wymienia wielu oficerów francuzkich i urzędników dworskich francuzkiego dworu obdarzonych orderami pruskiemi. W tej liczbie: senator książe Bassano, order orła czerwonego 1ej klasy z brylantami; takiż order pierwszej klasy otrzymali: mistrz ceremonii i senator książę Cambacérès, jenerałowie dywizyi Frossard, Rolin i hr. Montebello, łowczy cesarski książę Moskwy, konjuszy Fleury, intendent teatrów Baciocchi, poseł francuzki w Berlinie książe de la Tour d'Auvergne. Drugą klasę tego orderu z gwiazdą otrzymał także James Rothschild (paryzki); ordery klas innych otrzymało prócz tego 23 osób z orszaku Cesarza, Cesarzowej i Cesarzewicza.

W miejsce zmarłego posła pruskiego w Paryżu hr. Pourtalèsa zamianowany ma być p. Bismark-Schönhausen poseł w Petersburgu, który też otrzymał zawezwanie telegrafem, aby przybył do Berlina.

Profesor Dr. Jacobi w Królewcu, jeden z członków stronnictwa demokratycznego, odmówił przyjęcia mandatu poselskiego. Powody, jakie go do tego skłoniły, są o tyle ważne, iż przedstawiają zapatrywanie się tego stronnictwa na obecny stan rzeczy, i wytłumaczą zapewne późniejsze ogledne zachowanie się wielu demokratów w Izbie. Dr. Jacobi powiada w liście do jednego ze zgromadzeń wyborczych w Berlinie, że lubo go postawiono jako kandydata, musi się zrzec tego zaszczytu tym razem. Nie powinniśmy taić przed sobą — mówi Jacobi — że konstytucyonalizm, jakiego powszechnie teraz wymagają, jest pod pewnym względem systematem równowagi. Mając sobie wskazane jednozgodne działanie rozmaitych, po części równouprawnionych władz państwa, wymaga z góry — więcej niż jakakolwiek inna forma rządowa — patryotyzmu i wzajemnego poważania władz państwa. Gdzie tych warunków niedostaje, tam konstytucyonalizm tamuje rozwój państwa a w końcu stanie się czemś gorszem niż absolutyzm." Dalej pisze, że wybrańcy ludu zasługują na poważanie, a tym czasem jeszcze przed otwarciem izby inne władze państwa podejrzywają ich i rozsiewają nieufność ku nim, chociaż powołane są współ z niemi działać. Zdawało się, że znikły te uprzedzenia, ale ostatnie czasy pokazały, że tak nie jest, owszem, dawne przesądy przechowały się właśnie w całej sile u kierowników państwa. Przeciwnicy wolności konstytucyjnej chcą wywołać rozdwojenie między rządem a reprezentacyą ludu. Należy więc unikać tego wszystkiego, coby dodawało nowego żywiołu tej niechęci, i z tego powodu, aby nienarażać konstytucyi na szkodę i nie dać reakcyi sposobności lub pozoru do podniesienia głowy, Jacobi się usuwa. Jeżeli inni członkowie tego stronnictwa nie usunęli się, to wszelako wielu z nich nie było tak dalece skompromitowanych jak Jacobi, a w każdym razie ci co zostali wybrani, okażą się niewątpliwie miększymi w swej opozycyi, aniżeli przed przemową królewską w Letzlingen, którą Jacobi wyraźnie miał na myśli, pisząc list pomieniony. Słychać, że król objawił życzenie swoje, aby Simson dostał się do Izby. Simson bowiem nie został nigdzie wybrany deputowanym. Przeniewierzył on się swojej partyi na przeszłym sejmie, kiedy został prezesem Izby, a nie mogą mu także darować tego, że dał na sobie wymódz Niegolewskiemu odczytanie deklaracyi wiadomej. Wszelako trudno brać za złe, że Simson który jako profesor mógł mieć odwagę cywilną, nieposiadał innego rodzaju odwagi.

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.)

IV.

Takim jest w całéj swojéj prawdzie stan sprawy polskiej ze stanowiska politycznego. Chcieliśmy go oznaczyć dokładnie i wyplątać mimochodem tę sprawę z rozlicznych sofizmatów w jakie ją uwikłać usiłowano. Wszelako nie na tém polega główny cel, jakiśmy sobie założyli. Wiemy, iż religia panuje nad polityką o całą wysokość dzielącą niebo od ziemi, i że po nad prawem posiadania siebie samych istnieje dla narodów prawo wcześniejsze i wyższe, prawo nieprzedawnione, prawo będące zarazem obowiązkiem, prawo słowem posiadania Boga: czyli prawo dla wszystkich składających je członków być chrześcianami i katolikami.

Owóż to prawo najpierwsze i najświętsze ze wszystkich jest właśnie najbezczelniéj pogwałconém przez rząd rosyjski, którego postępowanie w téj chwili przypomina nie tylko prześladowania schyzmatyckich cesarzów Carogrodu, ale najkrwawsze ofiary Neronów i Dyoklecyanów.

Przypuszczając na chwilę wszystkie powody do zemsty, do jakich rząd rosyjski ma uroszczenie; przypuszczając, iż pomimo stanowiska zgotowanego i zabezpieczonego Polsce przez Europę całą w Wiedniu zgromadzoną, rząd ten mocen jest postępować z tym Narodem jak z podbitym i obostrzać przeciw niemu najsroższe prawa najokrutniejszych wojen, przypuszczając to wszystko w politycznéj dziedzinie, znajdziemy się zawsze w obec pytania religijnego stojącego przed nami w całkowitości swojéj.

Postępowanie Rosyi względem katolicyzmu w Polsce nie może być usprawiedliwioném w niczyich w świecie oczach, tém zaś bardziéj w oczach chrześciańskiego sumienia.

Wolność Kościoła katolickiego w Polsce zagwarantowaną była w chwili wszystkich rozbiorów uroczystemi a wielokrotnemi oświadczeniami współrozbierających mocarstw. Jeżeli zaś zrozumieć jeszcze można, iż w skutek powstania pozbawia się naród téj lub owéj z jego swobód politycznych, niepojętą zgoła zostaje rzeczą, aby wydzierano chrześcianom wolność ich wyznania tytułem kary za jakibądź występek. Wyobrażenie tak potworne nie mogło się wylęgnąć jak tylko w systemacie politycznym schyzmatyckiego mocarstwa, u którego religia tak dalece zmartwiała, iż spadła na proste narzędzie władzy. Nie chodzi o to czy Rosya widziała w Polakach występnych i obłąkanych buntowników, lub tylko nieszczęsnych zwyciężonych: tak w jednym jako i w drugim razie myśl chrześciańska nakazywała jéj zostawić przedewszystkiém ujarzmionemu narodowi zupełną swobodę wyznania i wiary. Któż bowiem bardziéj potrzebuje rozwoju życia religijnego jak winowajca, aby wrócić do cnoty, lub nieszczęśliwy, aby uzbroić się w cierpliwość do zniesienia swéj niedoli?

Ale Cesarz rosyjski nie jest tylko rządem: jest on przedewszystkiém schyzmą. Jest kacermistrzem, kapłanem błędu, wrogiem Kościoła; chce nie tylko zagarniać niesłusznie ziemie, co jest polityką (pogańską wprawdzie), ale nadto ujarzmiać sumienia, co już jest religią.

Katolicyzm szanuje wszystkie rządy, a zasada władzy nieznalazła nigdzie mocniejszéj podpory jak w naszéj świętéj wierze, która nakazuje posłuszeństwo niemiłym nawet panom. Ale katolicyzm jest zarazem nieprzejednanym nieprzyjacielem błędu, przeto, iż jest prawdą wiekuistą: i dla tego to jest prześladowany we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach przez mocarzy będących czém inném jak rządem i uosobiających w sobie bądź pogaństwo, bądź schyzmę, bądź kacerstwo, bądź jeden z tysiąca niedorzecznych systemów, jakie szalona ludzka filozofia usiłuje zbudować w swéj zarozumiałości. Gdyby ci królowie byli tylko królami miłowaliby kościół za to, iż utwierdza i wzmacnia ich władzę; ale są sektarzami, i nienawidzą go, przeto iż potępia ich błąd, ich system, ich pychę, przeto iż go czynią mocniejszym od siebie, przeto jednóm słowem, iż on jest prawdą a oni kłamstwem.

Nigdy pierwotnie chrześcianie nie należeli do sprzysiężenia, nigdy nie uchybili obowiązkom swym względem Cesarza. Nie znano posłuszniejszych poddanych, wierniejszych obywateli. A jednak dopóki pogaństwo zasiadało na tronie, chrześcian mordowano milionami na całej powierzchni ziemi.

Kiedy zaś Cesarze przestawszy być poganami stali się odszczepieńcami, prześladowanie wszczęło się na nowo. Są to wieczne dzieje, a to co zachodzi dzisiaj między rządem rosyjskiem a Polską jest jeno dalszym tych dziejów ciągiem.

Jeżeli Polacy prześladowani są w religii swojéj, nie prześladuje ich Cesarz, który nie ma się czego obawiać od katolicyzmu ale Papież schyzmatycki, który się go lękać winien. Potęga mocarza posługuje się tutaj dzikim prozelityzmem sektarza.

Jeżeli kto winien jest pomieszania polityki z religią, nie są to Polacy, są raczej Moskale.

Moskale czynią zarazem z polityki narzędzie religijne a z religii narzędzie polityczne. „Potrzeba, mawiał Cesarz Mikołaj, odebrać Polsce katolicką wiarę aby ją wypolszczyć." A tak się wyrażając objawiał tylko połowę swojej myśli i początek swego zamiaru.

Jeżeli potęga Cara jest cała na usługach Papieża schyzmatyckiego, schyzma ze swojéj strony popiera cudownie nie tylko w jego własnem państwie, ale nierównie dalej, nienasytne łakomstwo samodzierżcy. Oto jest myśl całkowita.

Schyzma stanowi punkt oparcia i jakoby oś zaborczej polityki rossyjskiej. Przez nie to Cesarz, który siebie „prawosławnym" mianuje chce podbić kolejno wszystkie słowiańskie ludy Turcyi i Austryi; a potem rozrosłszy się tak ogromnie i wyciągnąwszy jedno ramię na północ a drugie na południe ściskać Europę katolicką dopóki jej nie zadławi i dopóki Petersburg nie zamieści Rzymu. Oto jest zamiar zupełny. (¹)

Owóż zkąd samodzierżca schyzmatycki może rozpocząć wykonanie strasznego planu, jaki ukartował przeciwko religii katolickiej i przeciwko wolności Europy, jeżeli nie od Polski, którą trzyma już w swojej mocy, którą rządzi knutem i bagnetem, któréj odmawia życia, któréj jak zbrodni zakazuje *marzenia* (jestto wyraz urzędowy), marzenia o tem istnieniu narodowem, jakie jej traktaty zabespieczyły, od tej Polski, którą jednem słowem uważa za wielkie więzienie, którego sam jest stróżem, a którego drzwi otwierają się na Sybir?

Zarzut uczyniony dziś Polakom przez Rosyę, iż robią z religii polityczne narzędzie nie może w podobnych okolicznościach pochodzić jak tylko od rządu który, że użyje wyrażenia sławnego dyplomaty, wyniósł kłamstwo do wysokości ustawy.

Nigdy i w żadym razie Polacy nie mogli pomyślеć nawet o uczynieniu sobie z religii narzędzia politycznego, a to dla tych oczywistych przyczyn:

Najprzód wiara katolicka okrutniéj jeżli podobna i uporczywiéj była zawsze prześladowana w Polsce niżli same dążności patryotyczne, jak tego dostatecznie dowodzą nieprzestanne upominania się Papieży a mianowicie O. Św. Piusa IX od jego wstąpienia na katedrę św. Piotra, niemniej jak to wyrażenie dosadne i wiecznie prawdziwe Stolicy Sw. o Rosyi, gdy w 1842 r. mówiła: Zdaje się, iż nie tak dalece jéj chodzi o ukaranie w poddanych zbrodni buntu jak o pogrzebienie i stłumienie wiary jaką wyznają. Widać więc, iż religia mniéj swobodnego tam mogła używać rozwoju niż wszelka inna siła narodowa.

Powtóre to okropne prześladowanie obudziło i spotęgowało do najwyższego stopnia uczucie religijne w Polsce, podnosząc je aż do pojęcia i wykonania nadludzkiéj rezygnacyi męczenników. Kiedy się zaś w Boga w taki sposób wierzy, nie zamienia się w narzędzie uświęconego imienia i wiary najświętszéj. Nikt zkądinąd nie ośmieli się tu wyrzec słowa: *obłuda*. Obłuda nie posuwa się aż do męczeństwa.

Czyliż nakoniec dodawać potrzebujemy, iż cała przeszłość Polski protestuje przeciw podobnemu oskarżeniu? Przewracaj karta po karcie długie jéj a bohaterskie dzieje: znajdziesz, iż w każdym czasie Polska poświęcała interes swój polityczny chwale kościoła. Dla tego to Papieże uważali ją za wsze za przednią straż i za przedmurze katolicyzmu. Dawniéj kiedy ten naród stał w całéj swéj potędze, roczniki kościelne pokazują nam co chwila legatów i nuncyuszów rzymskich biegających do Polski po odsiecz przeciwko napadom Wschodu czy to pogańskiego, czy odszczepieńskiego. Polska, mówi pewien pisarz chrześciański, była katolicką nietylko w teoryi, ale i w uczynku. Chciała ona wolą niezmienną przez ośm wieków istnienia pozostać jako naród dzieckiem posłusznem kościoła, dzieckiem tak wiernem, iż przenosiła zawsze dobro chrześciaństwa nad własne. Dowiodła tego, kiedy Henryk syn świętéj Jadwigi, nie chciał się poddać Tatarom i bieżał z rycerstwem swojem na śmierć nieuchronną, ażeby wstrzymać ordę Batu Hana lecącą na Europę: kiedy za Stefana Batorego złożyła w pochodzie na Moskwę oręż swój zwycięski na proste żądanie Stolicy Świętéj spodziewającéj się przywieść tem dobrodziejstwem schizmę do jedności: kiedy w chwili niebezpieczeństwa słała domowi rakuskiemu posiłki przeciwko protestantom, lubo dom ten straszny dla wszystkich był ustawiczną pogróżką dla jéj niepodległości: kiedy oswobodziła Wiedeń mieczem Sobieskiego: tudzież tyle, tyle razy jeszcze. Dzieje jéj tak pełne osobistych wykroczeń Polaków przeciw swemu krajowi były zawsze pod względem najzupełniejszego poświęcenia dla kościoła bez przygany aż do końca. Nawet w XVIII wieku pomimo powszechnéj powodzi zepsucia, kiedy Francya, którą tak chętnie brała za przykład, rozpoczynała niby okres chwały i szczęśliwości wyniesieniem na ołtarz bogini rozumu, Polska gruntowała odrodzenie swe na wyznaniu wiary kładąc za węgielne postanowienie konstytucyi 3go maja, iż wiara katolicka zostanie na zawsze religią państwa. Poświęcenie kościołowi było zawsze głośno przyznanym celem życia narodowego, jego przyczyną bytu w sumieniu publicznem. To się nazywało pospolicie służyć chrześciaństwu i wchodziło w tryb polityki zagranicznéj, albowiem Polska miała sobie zawsze za najświętszą powinność stawać nieprzebytą zaporą przeciwko bisurmaństwu i schizmie. Szlachta tak opryskliwa, tak niechętna wszelkiemu jarzmu, kajała się jednak z miłością pod pastorałem pasterza nad pasterzami; a zamieszki, spory ze Stolicą Świętą plamiące historyą wielu innych narodów nie miały nigdy miejsca w Polsce, gdyż przywłaszczycielskie zachcianki wbrew prawom kościelnym niektórych z jéj królów, lub butne rokosze stronnictwa toczonego zachodniemi wyobrażeniami, bywały natychmiast stłumiane brzemieniem pospolitéj opinii. Urządzona od początku przez biskupów, którym zawdzięcza pierwotną swą oświatę, kwoli zasadzie czynnéj wierności kościołowi, Polska nigdy się od niéj nie odstrzeliła.

Przeszłość taka staje się komentarzem i świadectwem dla teraźniejszości; przeszłość taka, w razie gdyby Bóg przywrócił Polsce stanowisko jéj między narodami, jest proroczym znakiem roli, jaką odgrywałaby w przyszłości, jaką odgrałaby już w niniejszym czasie, gdyby jéj czas niniejszy nie był znalazł pod obcem jarzmem.

Wspomnienie to owéj przeszłości, widowisko owéj teraźniejszości a może i przeczucie téj przyszłości oburzają niektórych liberałów i wzniecają w nich skrytą niechęć lub otwartą nienawiść przeciw narodowi polskiemu. „Polska, rzekł niedawno jeden z nich, zbyt sławny Proudhon, Polska jest ostatniem i najmocniejszem przedmurzem katolicyzmu, i dla téj to przyczyny, gdyby istniała jeszcze jako naród, należałoby ją zniszczyć." *Et nunc erudimini qui judicatis terram.*

Między wyrażeniem bezbożnego bluźniercy który śmiał powiedzieć: „Bóg jest złem" a zdaniem dzikiego polityka który zaleca zniszczenie narodu katolickiego zachodzi zupełna tożsamość. Jakoż zbliżenie to powinno, ile nam się zdaje, zwrócić uwagę wszelkiego myślącego człeka.

Nienawiść bezbożności nie zawadzi się na znaczenia polskiego ruchu. Macierzyńska miłość kościoła i jasnowidzenie katolickiego uczucia nie zawadzą się na nim także. (D. c. n.)

(¹) Nie jestto próżny domysł, ale prawdziwa historya, historya smutna i straszna, któréj świat chrześciański zna nie jedne bolesny rozdział. W chwili właśnie gdy kreślimy te słowa Rusini galicyjscy trawieni oddawna przez propagandę „prawosławną" która zużytkowała na swoję korzyść wzburzenie moralne kraju po rzezi z 1846 r., dziś jutro może zostaną schyzmatykami, a następnie i Moskalami, to jest przepadnie dla kościoła a religijną politycznie dla Austryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 stycznia. Zakończenie Starego Roku obchodzono tu w familijnych tylko lub przyjacielskich kółkach w cichości zupełnéj, na poważnych rozmowach a w wielu domach na modlitwie spędzając przejście z jednego roku do drugiego. Wczorajszy również dzień cicho upłynął, i cały zapewne długi tegoroczny karnawał tak przejdzie jak jego początek.

— Komitet Mogiły Kościuszki otrzymał zawiadomienie od p. Naczelnika obwodu krakowskiego pod datą 18 grudnia 1861 do L. 3381, iż c. k. Komenda warowni tutejszéj wydała już stósowne polecenie, aby z dniem wyżéj powołanym przystęp do Mogiły Kościuszki był znów dla publiczności otwarty.

— Prawie niepodobną jest rzeczą zwiedzać gruzy rozwalonego miasta Torre del Greco u stóp Wezuwiusza, albowiem gazy wydobywające się ze szczelin czynią przystęp nader trudnym. Pod mostem kolei żelaznéj tryska nowe źródło gorące wody siarczanéj, która utorowała sobie drogę do morza i zatruwa ryby na pewnéj przestrzeni morza. Krocie łódek chwyta te ryby zaduszone wyziewem siarki, albo nawet tylko odurzone. Pociągi kolei żelaznéj dochodzą tylko do Torre del Greco; tu wysiadają podróżni i pieszo idą do najbliższéj stacyi, gdzie inny pociąg zabiera ich do Cava. Większa część mieszkańców, którzy uszli z miasta, rozmieściła się w Portici w pałacu królewskim i w okolicznych budynkach, gdzie ich nawet wspierać trzeba, bo niemają z czego się utrzymać.

— W Frankfurcie n. M., gdzie od r. 1849 stoją załogą wojska austryackie, pruskie i bawarskie, ponawiają się od czasu do czasu bitki między żołnierzami trzech kontyngensów, a to pomimo przepisu, iż żołnierze każdego z tych kontyngensów mają sobie przeznaczone inne części miasta do przechadzki lub uczęszczania na miejsca zabaw. W grudniu było kilka takich bitek, z których ostatnia w drugie święto Bożego Narodzenia. W każdéj takiéj utarczce nie zbywa na poranieniach, a nawet bywały już wypadki śmierci. Toż samo dzieje się w Rastadzie, z tą tylko różnicą, że biją się tam żołnierze austryaccy z pruskimi, a badeńscy się przyglądają.

— Jlny konsul amerykański w Frankfurcie p. Murphy otrzymał w d. 27 pismo od burmistrza z oznajmieniem, że ponieważ Związek niemiecki uznał konfederacyę krajów południowych, przeto burmistrz otrzymał polecenie wydania konsulowi paszportów do wyjazdu. P. Murphy obrażony do żywego, wpada do burmistrza i pokazuje mu pismo. Oczywiście, że podpis był zmyślony, ale pieczęć była naprawdę urzędowa.

— Jutro w piątek dnia 3 stycznia, Ś. Daniela m. i Ś. Genowefy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 29 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (83 funt.) 4 złr. 96 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 25 c.; jęczmienia (67 funt.) 2 złr. 20 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 42 c.; hreczki 3 złr. 15 c.; ziemniaków 1 złr. 68 c.; — cetnar siana 1 złr. 5 c.; okłotów 64 cent. — sąg drzewa bukowego 13 złr. 25 c.; sosnowego 9 złr. 55 c. Dnia 23 i 25 b. m. nie było dowozu i targu.

Wrocław 29go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posłed.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21¾—22¾
„ dobra	18¾—20¼
„ średnia	14½—16½
„ poślednia	9½—13
Czerwona przednia	13⅓—13½
„ dobra	12¼—12½
„ średnia	10½—11
„ poślednia	9¼—10

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	I. Gatunku do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. Gatunku do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. Gatunku do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	50	5	50	5	60	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	87	4	—	3	65	3	75	—	—	—	—
„ jęczmienia .	2	85	3	—	—	—	3	75	—	—	—	—
„ owsa	1	45	1	50	—	—	1	38	—	—	—	—
„ grochu . . .	5	40	5	55	5	—	5	25	—	—	—	—
„ jagieł . . .	5	60	5	75	5	40	5	50	—	—	—	—
„ fasoli . . .	5	35	5	50	5	—	5	25	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	—	—	1	55	1	47	1	50	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy. .	—	—	—	77½	—	—	—	75	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	24	—	16	—	18	—	—	—	14
„ „ z drobnego .	—	17	—	20	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	27	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	63	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	94	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj .	—	50	—	55	—	42	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	1	45	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	20	1	25	—	—	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku.	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 31 grudnia 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 stycznia. Podczas dzisiejszego przyjęcia w Tuileryach odpowiedział Cesarz Ciału dyplomatycznemu: „Dziękuję Panom za wasze życzenia. Rok przeszły odznaczył się wypadkami, które zachwiały wieloma państwami, jakoteż wielkiemi żałobami w domach panujących." Cesarz wyraził następnie życzenie, aby rok nowy wypadł szczęśliwiéj dla dobra ludów i domów panujących.

Turyn 31 grudnia. Według dzisiejszéj *Opinione* Ricasoli zaprzestał starań względem wprowadzenia nowéj osoby do gabinetu i gabinet pozostaje bez zmiany.

Bern 31 grudnia. Francya odpowiedziała Radzie Związkowéj a w odpowiedzi téj mówi, iż ze stanowiska swego nie może widzieć żadnego naruszenia granicy w dolinie Dappes, a zatem nie może dać żadnego zadosyćuczynienia.

Petersburg 31 grudnia. Jenerał Potapow (były oberpolicmajster Moskwy a następnie organizujący policyę w Warszawie) mianowany został naczelnikiem 3go oddziału kancelaryi cesarskiéj (policyi tajnéj) w miejscu jenerała Szuwałowa uwolnionego z podziękowaniem za dotychczasowe zasługi. (Depesza więc ta donosi jedynie, iż jenerał Potapów, który już przed miesiącem mianowany był następcą naczelnika 3go oddziału kancelaryi cesarskiéj, został nim rzeczywiście. Przyp. Red. *Cz.*)

Skadar (Scutari) 31 grudnia. Oddział Czarnogórców, który był dawniéj zajął Selzę i Karnicę cofnął się z tych miejsc.

Londyn 1 grudnia (*O. D. P.*) Parowiec „Afryka" przybył. Nie słychać o rozstrzygającej odpowiedzi. Dzienniki nowojorskie zapewniają, że lord Lyons w chwili odpłynięcia parowca jeszcze nie udzielił depesz swoich rządowi w Washingtonie (zapewne, że chyba nie otrzymał jeszcze na wręczone depesze odpowiedzi). W ogóle usposobienie jest pokojowe, przypuściwszy, że wymagania Anglii są zredagowane w sposób umiarkowany. Konsole poszły o 1% w górę.

Ze spraw austryackich jedna tylko kwestya Sutoryny ma w tej chwili znaczenie. Urzędowa *Donau Ztg* przyznaje, jak wyżej podajemy, że nota rosyjska udzieloną została gabinetowi wiedeńskiemu, lecz *Gaz. wideńska* wielkie okazuje względy dla Rosyi, a zatem sprawa Sutoryny jest na pół załatwioną. Jutro miało się pierwsze odbyć zebranie szczuplejszego wydziału finansowego wyznaczonego z wielkiego wydziału Izby deputowanych. Oto wszystko co w tej chwili o sprawach publicznych w Wiedniu wiedzieć można.

W Królestwie Polskiem stan niezmienny. Lecz mimo srożącego się ucisku i bezprawi wojskowych, mimo środków rewolucyjnych przez władze rosyjskie użytych i teroryzmu policyjnego, mimo wszelkich sposobów prześladowania narodowości, chwytanych doryweczo przez samowolę rosyjską, a jedynie rząd anarchizujących; mimo sądów wojennych i sta dyktatorów wojskowych; mimo aresztowań i deportowań, zamknięcia szkół i kościołów, mimo mordów i gwałtów, naród nie został złamany ani zepchnięty z swej drogi, a rozwinięta wysoko jego potęga moralna tryumfuje nad materyalną przemocą. Chociaż powierzchownie patrzącemu zdawałoby się może lepszem położenie narodu przed rokiem niż dzisiaj, jednak każdy głębiej widzący spostrzeże znaczny postęp i wielkie rezultaty osiągnięte usiłowaniami i wewnętrzną pracą narodu w ciągu minionego właśnie roku. Spotężnienie solidarności między wszystkiemi prowincyami; silniejsze rozbudzenie polskości w współobywatelach starozakonnych i zwiększenie sił narodu o kilkakroćstotysięcy ludzi którzy się wreszcie członkami narodu polskiego uczuli; potężne rozwinięcie ducha narodowego nietylko w szlachcie lecz i we wszystkich miast i miasteczek mieszkańcach, których w samej kongresówce jest 1,200,000, rozwinięcie do nieznanego wielu narodom stopnia wysokości; silniejsze połączenie duchowieństwa z narodem; rozbudzenie i wykształcenie opinii publicznej; objawienie Europie setnemi faktami, jak olbrzymia i niespożyta jest żywotność polskiego narodu; skierowanie narodu głównie do rozwijania moralnych i materyalnych sił swoich, do pracy wewnętrznej, które jedynie spotężnia narody i wywodzi je z upadku; rozpowszechnienie przekonania, że to jest jedyna choć powolna lecz najpewniejsza droga niezależna od żadnych wypadków i zewnętrznych okoliczności: — oto rezultaty tegorocznych usiłowań narodu.

Jeden z korespondentów naszych z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym wspomina o krążących po Warszawie pogłoskach, w których wymieniani są kandydaci, jakich rząd rosyjski przedstawić miał czy też zamierza na stolicę arcybiskupią warszawską. Pogłoski te mówią, że trzech przedstawia kandydatów; a pierwszym z tych kandydatów rosyjskich ma być ks. Łubieński, ostatnim zaś ks. Feliński, proboszcz katolicki w Petersburgu. Nazwisko pierwszego wymieniają z oburzeniem, a jakkolwiek ostatniemu nic nie zarzuca opinia jako proboszczowi, nie uważa go jednak bynajmniej za zdolnego i godnego do tak wysokiej a ważnej posady w kościele polskiem jak arcybiskupstwo warszawskie, i przekonaną jest, że Stolica Apostolska takiego tylko kandydata zatwierdzi, któryby zdolny był bronić zagrożonej wiary i w jedności z narodem szedł drogą wytkniętą życiem i przedśmiertnemi słowami śp. Fijałkowskiego i szanownego księdza Białobrzeskiego.

Gaz. augsburgska tak zdefiniowała niezgodę w gabinecie pruskim, jaka zagrażała niedawno wystąpieniu liberalniejszych jego członków: Oto szło o pytania: czy korona ma odstąpić jeszcze więcej od praw swoich; czy główny punkt ciśnienia rządu ma się skupić w parlamencie lub przy koronie pozostać; czy Prusy tak rząd jak król mają sobie obrać politykę ustępującą i chwiejną lub stanowczą i zaczepną. Obrońcami pierwszego zdania byli Auerswald, Patow i Schwerin. Na to odpowiada ministeryalna *Gazeta pruska* w sposób zrzucający z pomienionych osób podejrzenie udziału w zamiarze osłabienia korony na korzyść Izby deputowanych.

Pogłoski jakoby wczoraj nie miało być uroczystego noworocznego przyjęcia na dworze francuzkim z powodu, iż Cesarz zamierzał wyjechać na dni kilka do Saint Cloud, były zupełnie mylnemi. W dziennikach francuzkich z 30 z. m. znajdujemy urzędowy program tego przyjęcia: o godzinie 11½ mieli się przedstawić Cesarstwu wielcy dygnitarze honorowi, dwór Cesarza Cesarzowej i książąt; następnie mieli składać powinszowania kardynałowie, ministrowie, członkowie Rady tajnej i marszałkowie; o godzinie zaś 1szej Cesarz miał przyjmować ciało dyplomatyczne a po nim Senat, Ciało prawodawcze, radę stanu i deputacyę władz cywilnych.

Powyższa depesza paryska o przyjęciu ciała dyplomatycznego w Nowy Rok przez cesarza Napoleona, podaje te tylko wyrazy dosłownie, które się odnosiły do przeszłości, zapowiedź zaś przyszłości jest wyrażona w depeszy przez opowiedzenie. O ile z tej depeszy widać, większą może kładł Cesarz wagę na to co się stało, niż na to co stać się może. Oględność słów jego jest widoczna.

Gabinet włoski pozostaje bez zmiany i bez przybrania kogokolwiekbądź. Niektóre jednak dzienniki utrzymują, że to tem pewniejszą jest wróżbą jego całkowitego ustąpienia, a zajęcia jego miejca przez gabinet Ratazzego, w którymby byli pp. Ratazzi, Farini, Minghetti, Pepoli i Fanti; twierdzą dalej, że taki nowy gabinet byłby bardzo dobrze widziany przez rząd francuski. — Coraz mocniej mówią o przygotowującej się wyprawie Garibaldego przeciw Wenecyi. *Morning Post* w artykule powtórzonym nawet przez dzienniki wiedeńskie pisze: „Wszelkie wiadomości dochodzące nas wskazują prawdopodobieństwo wyprawy Garibaldego przeciw Wenecyi w r. 1862. Spór Garibaldego z mazzinistowskim związkiem w Genui bynajmniej tego prawdopodobieństwa nie osłabia, owszem wykonanie wyprawy ułatwia. Cokolwiekbyśmy myśleli o politycznych teoryach Garibaldego, nieulega wątpliwości, że pod względem praktycznym, jest on narodową potęgą we Włoszech. Jeżeli powziął postanowienie — a mniemamy, że je powziął — przedsięwzięcia wyprawy dla wyswobodzenia Wenecyi na przyszłą wiosnę, to każdy broń we Włoszech noszący, jeśli z nim do boju nie pójdzie, będzie następnie do walki wciągnięty." Tak mówi organ lorda Palmerstona.

Dzisiaj jeszcze spodziewano się nadejścia odpowiedzi amerykańskiéj na ultimatum angielskie. Parowiec „Africa" ma przywieść to rozstrzygnięcie pytania pokój czy wojna? Czy jednak będzie to stanowczém rozstrzygnięciem? Czy nie pozostanie jaka furtka do wejścia w dalsze układy? — trudno dziś stanowczo powiedzieć. Przewidywać jedynie można, że odpowiedź amerykańska będzie odmowna co do żądań angielskich, chociaż zapewne łagodna w formie a może przedstawiająca sposób dalszej negocyacyi. Rząd amerykański wie jak ważną i groźną sprawę przedsiębierze, lecz opinia publiczna w Stanach Północnych powszechnie oświadcza: raczéj wojna niż jakiekolwiek ustępstwa i eksplikacye.

Smierć króla portugalskiego i kilku członków rodziny królewskiéj w krótkim przeciągu czasu, dała powód do tak silnych i powszechnych wieści o otruciu, iż rząd zamianował komisyę mającą być obecną przy dysekcyi ciała królewskiego, które z grobu dobyć nakazano, a zarazem komisya ta ma zbadać, czy pałac królewski w Lizbonie jest przyjaznem dla zdrowia mieszkaniem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 2 stycznia. Dzisiejszy *Morning Post* zamieszcza półurzędowy artykuł, w którym mówi: Parowiec „Afryka" przybyły z Nowego Jorku nie przywiózł z sobą żadnych stanowczych wiadomości, wszelako stosunki posła angielskiego lorda Lyonsa z sekretarzem stanu spraw zagranicznych Sewardem, pozostały dotąd zadawalniające.

Wiedeń 2 stycznia. Główna wygrana losów kredytowych padła na N. 66, serya 3146; większe wygrane: Ser. 3598 N. 54; Ser. 3864 N. 28; Ser. 703 N. 32; Ser. 3325 N. 46; Ser. 3146 N. 9; Ser. 460 N. 52. Inne wygrane Serye wyciągnięte: 1144, 3387, 2490, 4072, 3651, 1309, 2155, 3990, 524, 2582, 308, 1793.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	341	335
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar	72	71
Srebro nowe . . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . „	11 30	11 14
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 59	6 51
„ austryackie . . . „	6 67	6 59
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83⅓ —	82 50
„ „ „ na wal. aust. „	79⅓ —	78 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	67⅔ —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 25	80 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 2 Stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	25
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	748	—
„ banku kredytowego	179	40
Srebro	139	50
Londyn 10 funt. szterl.	141	10
Dukat pojedynczy	6	67

Wiedeń 31 Grudnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 30
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw.	66 25	66 10
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 —	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 —
5% „ „ galicyjskie . . .	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie . . .	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 80	84 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 10	81 90
„ „ „ z r. 1839 całe	123 —	122 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 50	87 25
Bilety rentowe Como	17 75	17 25
Losy zakładu kredytowego	124 10	123 90
„ tryestskie na 4½%	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	748 —	747 —
„ zakładu kredytowego	177 40	17 720
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	421 —	419 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2125	2123
„ „ rządowéj	278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	151 50	151 —
„ „ Pardubickiéj	120 25	119 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	261 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj	166 50	166 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	120 20	120 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	120 30	120 10
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 80	105 60
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	3	141 60	141 50
Paryż 100 franków	5	55 80	55 75

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 69	6 67
„ „ obrączkowe	6 68	6 67
Złoto al marco	—	6 65
Napoleondory	11 28	11 26
Suwereny	—	19 55
Fryderyki	—	11 95
Luidory	—	11 50
Suwereny angielskie	—	14 22
Imperyały rosyjskie	11 58	11 55
Srebro	140 50	140 25
„ kupony	140 50	140 15
Talary związkowe	2 12	2 11
Pruskie bilety kasowe.	2 12¼	2 11¾

Lwów 30 Grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 65	6 59
„ austryacki.	6 68	6 62
Półimperyał rosyjski	11 55	11 43
Rubel rosyjski.	2 20	2 17
Talar pruski.	2 13	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 85	78 25
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 80	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 63	88 88

Warszawa 30 Grudnia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 —	90 50
kupon	—	1 —
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 9	15 6
kupon	—	— 1⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 31 Grudnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71⅛	—
Polskie bilety bankowe	84 5/12	—
„ listy zastawne	84	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¾
„ „ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 30 Grudnia.

Renta 3%	67	5

Londyn 30 Grudnia.

Konsole	90¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 31 Gru. 1861 do 2 Stycz. 1862 r.

HOTEL SASKI. Ewelina Żebrowska, Franciszek Ciąglińśki wł. dóbr z Warszawy. Fortunat Swiejkowski, Michał Brodzic Zawadzki wł. dóbr z Podola. Olimpia hr. Stecka, Władysław Charzewski, Adam Uznański wł. dóbr z Galicyi. Zygmunt Rozenzweig ob. z Królestwa.

Wyjechali: Samuel Simund kup. do Wrocławia. Edward Homolacz do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Gros ck. not. ze Lwowa. Władysław Geppert wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Ignacy Jordan wł. dóbr do Kleczy. Edward Homolacz wł. dóbr do Gnojnika. Franciszek Gross urz. do Nowego Sącza.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 27493] Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo zatwierdzonych reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 20 Grudnia 1859 do L. 20589 budowli wodnych około zabezpieczenia brzegów i regulacyi rzeki Wisły pod wsią Wolą Zabierzowską odbędzie się odnośnie do reskryptu wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 15 Sierpnia 1861 r. do L. 31427 *na dniu 4 Lutego 1862* roku o godzinie 10 z rana w biórze tutejszéj c. k. władzy obwodowéj licytacya publiczna.

Cena wywołania wynosi 23255 złr. 28 ct. w. a. Wadyum 2330 złr. w. a. które w gotowiźnie lub w papierach publicznych złożone być może, te ostatnie przyjęte będą według kursu giełdowego.

Budowle te mają być w 3 po sobie następujących latach t. j. w ciągu lat 1862, 1863 i 1864, zupełnie wykończone, do których na każdy rok poniżéj wyrażone materyały i roboty dostarczonemi być mają to jest:
13960 sztuk faszyn leśnych
10857 sztuk faszyn wiklowych
57149 kołków z drzewa miękkiego
49⅛ sągów kubicznych wrzynki
574 7/12 sągów kubicznych faszynady
176⅔ sągów kubicznych skarpowania
382⅞ sągów kubicznych wyściółki brzegów.

Wynagrodzenie za rekwizyta wynosi rocznie 64 złr. 60 ct. w. a.

Razem w sumie ogólnéj 7553 złr. 35 c. w. a.

Plany, kosztorysy i bliższe warunki budowli tych dotyczące mogą być każdego czasu w biórach władzy obwodowéj w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi.

Przed rozpoczęciem ustnéj licytacyi mogą być także deklaracye składane lub nadesłane, deklaracye te winny być opieczętowane, marką stęplową na 36 ct. w. a. opatrzone, i najpóźniej do godziny 10 w dniu licytacyi, Komissyi licytacyjnéj doręczone, później nadeszłe deklaracye uwzględnionemi nie będą.

W deklaracyi ma być imie i nazwisko, miejsce zamieszkania i godność przedsiębiorcy, jak niemniej ofiarowana summa, albo odstąpienie lub żądana nadwyżka procentu, w liczbach i słowami wyrażone, wyraźnie i dokładnie napisane, do tejże winna być dołączona powyżéj zastrzeżona kaucya, albo w miejsce tej, poświadczenie kassy rządowéj że deklarant żądaną kaucyę złożył, nadto zawierać 'ma deklaracya oświadczenie że pretendent podaje się tak ogółowym jako i szczegółowym warunkom licytacyi, przedsiębiorstwa tego dotyczącym, bez żadnego zastrzeżenia.

Z c. k. władzy obwodowéj.

Kraków dnia 20 Grudnia 1861. (1427-2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	333‴ 45	— 9'0	100	Zach. słaby	pogoda z chmur.		—17'6	— 1'8
	10	31 57	— 5 0	78	„ mocny	„ „			
1	6	28 71	— 5 2	75	„ „		śnieg		
	2	27‴ 08	— 2'0	95	„ „		„	— 7'0	— 1 3
	10	28 83	4 8	88	„ „	pogoda z chmur			
2	6	30 47	8 0	70	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*